Nr. 63. **Lwów — Sobota dnia 24 Marca.** **Rok 1906.**

[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: 24 św. Gabryela Ar. Sofroniusza | Jutro: 25 Zwiast. NMP. Teofanesa | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 27, Zachód „ 5 m. 34 | Długość dnia godzin 12 m. 7, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Dzieła geniuszu.

Podczas gdy oczy wszystkich cywilizowanych ludzi zwrócone są na małe hiszpańskie miasteczko Algeciras, gdzie na szali takich marnych w gruncie rzeczy spraw, jak policyja i bankowe w Marokku, ważą się losy pokoju lub wojny w Europie; podczas gdy równowagę państw, ich znaczenie w świecie, a może życie wielu tysięcy ludzi postawiła dyplomacya w zależności od roli jakiejś Casa Bianca, o której istnieniu mało kto wiedział przed kilku miesiącami, i od osoby jeneralnego inspektora policyi w zapadłem państwie marokkańskiem: wówczas geniusz ludzki dokonał dwóch dzieł olbrzymich, które ogromnie oddziałają na cywilizacyę i na polityczne stosunki, a jednak na te dzieła prawie nie zwrócono uwagi. Naturalnie, nie zwrócił jej tylko szeroki ogół. Niewątpliwie powszechność dopiero po pewnym czasie oswaja się ze znaczeniem epokowych wypadków i zaczyna je rozumieć.

Rozwiązano zagadkę szybowania w powietrzu balonami w dowolnym kierunku, — to jedno epokowe zdarzenie. Zbudowano machinę, która pozwala wtłaczać powietrze w podziemne korytarze ogromnej długości, — to zdarzenie drugie. Opiszemy obydwa.

Dwaj bogaci Francuzi, bracia Lebaudy poświęcili cały swój wielki majątek na doświadczenia z balonami, którymi można byłoby kierować w powietrzu, jak okrętem na wodzie. Wśród wielu inżynierów, zatrudnionych w ich fabryce, był jeden niezwykle pomysłowy, a tak wytrwały, że nie zrażało go żadne niepowodzenie. Po każdym zawodzie — a wielu ich doznał w ciągu lat kilkunastu — stawał do nowych doświadczeń, obliczeń, przeróbek z tym samym zawsze zapałem, aż mu się nareszcie udało.

Nazwisko jego Juillot.

Mniej więcej trzy lata temu już on zbudował taki powietrzny okręt, który odbywał wytkniętą z góry drogę, wylatywał ze swej szopy, szybował we wskazanym kierunku, czynił zwroty, zalecone w programie doświadczenia, okrążał wieżę Eiffla i wracał do swej szopy, a zawsze to lot swój zniżał, to znowu w obłoki się wzbijał, szybował prędko, albo powoli, lecz mógł to wszystko robić tylko podczas zupełnej ciszy w powietrzu; lekki wiatr już mu zawadzał, a przy wietrze dmącym z chyżością trzech metrów na sekundę, okręt przestawał słuchać rozkazów aeronauty, chociaż nie psuł się i nie groził katastrofą. W ciągu trzech lat zrobiono z nim mnóstwo doświadczeń bez żadnej złej przygody. Ponieważ jednak siła wiatru dochodzi często do 7-miu metrów na sekundę, podczas burzy jest jeszcze większa, w czasie huraganu bez porównania większa, a zmiany prądów bywają nagłe, wprost błyskawiczne, przeto nie można było jeszcze mówić, że zagadka sterowania balonami już rozwiązana. Powietrzny okręt inżyniera Juillota uważany był za piękną zabawkę dla bogatych ludzi.

Lecz Juillot dalej pracował. W ostatnich czasach przebudował całą swą maszynę, zmienił alluminiowy motor, poruszany benzyną, dał mu siłę 40-tu koni parowych, zmienił kształt balonu i wiszącej pod nim platformy, przerobił ster — i kilka dni temu, w dzień wietrzny, kiedy śnieg na przemian z deszczem zasłaniał powietrze, stanął do próby w przytomności członków klubu aeronautów i jeneralicyi. Próba powiodła się świetnie. Okręt natychmiast wykonywał wszystkie zwroty, sygnalizowane mu z ziemi: przecinał powietrze przeciw wiatrowi, szybował ukośnie, zataczał koła, tkwił nieruchomy, zniżał się i podnosił, pęd swój powiększał, albo go zwalniał, słowem był jak silny ptak w przestworzu. Świadkowie doświadczenia orzekli, że zagadka kierowania balonami jest rozwiązana. Jeneralicya oświadczyła, że ten wynalazek odda olbrzymie usługi wojskowości. Bracia Lebaudy i p. Juillot zrobili ze swego wynalazku dar ojczyźnie.

Cesarz Wilhelm natychmiast wezwał do siebie niemieckich wojskowych aeronautów Löwego, Schwabacha, Simona i Rathenaua i polecił im pracować nad zbudowaniem takiego samego balonu, chociaż naturalnie innej konstrukcyi, bo ta francuska zachowywana jest w tajemnicy. Wiadomo o niej to, czego ukryć niepodobna, a więc, że sam balon inżyniera Juillota podobny jest do stożkowato z obu końców zakończonego walca 58-metrowej długości, a 10-metrowej szerokości i że w nim się mieści 2300 metrów sześciennych gazu. Wiadomo dalej, że pod balonem wisi — nie kosz, ale podłużna platforma, otoczona baryerą, a tak powyginana, żeby w razie pęknięcia balonu mogła spadać powoli, jak rozpięty parasol. Wiadomo wreszcie, że motor benzynowy jest umieszczony w ten sposób, iż wybuch gazu i pożar nie może nastąpić. Szczegóły mechanizmu nie są znane.

W Berlinie utworzył się komitet pod przewodnictwem admirała Kollmana dla zbierania funduszów na doświadczenia. Bogaci ludzie zaraz pierwszego dnia złożyli milion marek. Znawcy orzekli, że trzeba wypróbować model majora oddziału balonowego von Parsevala. Już ten okręt się robi w Augsburgu.

Tyle możemy dziś donieść o żegludze powietrznej. Przechodzimy do wynalazku drugiego, o którym wspomnieliśmy na wstępie.

Amerykańscy technicy zbudowali maszynę, którą można wtłaczać w podziemne korytarze potrzebne ilości powietrza. Jest to wynalazek bardzo ważny, bo pozwala górnikom posuwać się bardzo głęboko w ziemię. Nadto można już teraz budować dowolnej długości tunele. Natychmiast skorzystała z tego spółka amerykańskich kapitalistów, aby zaprojektować budowę kolei, łączącej Amerykę z Azyą i w tym celu zawarła już wstępną umowę z rosyjskiem ministeryum kolei. W głębokości sześćdziesięciu metrów pod dnem morskiem wykuty będzie tunel pod cieśniną Behringa, która z amerykańskiej strony kończy się cyplem księcia Walii, a z syberyjskiej — cyplem Dieżewa. W stuleciu 18-tem „wolny kozak" Dieżewa odkrył przepływ z oceanu Spokojnego na Lodowaty i dlatego ów cypel syberyjski nazwano jego nazwiskiem. Wkrótce potem duński kapitan Behring, przyjęty na rosyjską służbę przez cara Piotra I, zbadał ów przepływ i opisał go, skąd też dano tej cieśninie nazwę Behringa. Żegluga tam jest możliwa rzadko, a to z powodu wichrów, mgieł, bardzo burzliwego morza i gór lodowych, które raz po raz odrywają się od bieguna i tędy płyną na ocean Spokojny. Chociaż więc w tem miejscu jest tylko 85 kilometrów między Ameryką a Azyą i żegluga mogłaby trwać 4 do pięciu godzin, jednak okręty obierają znacznie dłuższe kierunki, leżące na południe od Sachalinu i płyną z Władywostoku do S. Francisko najmniej dni dziesięć.

Według amerykańskiego planu, kolej, która pozwoli bez przesiadania się jeździć z Europy do Ameryki, przetnie Alaskę, gdzie będzie biegła w korytarzu betonowym, mającym raz przy razie dymniki i okna zamykane tylko podczas zawiei. Taki sam betonowy korytarz powstanie na ziemi syberyjskiej. Obliczono, że lekki betonowy dach, grubości kilku centymetrów będzie taniej kosztował, aniżeli ustawiczne później rozczyszczanie torów, zwłaszcza że w owych okolicach prawie niema ludzi. Niedaleko cyplu Księcia Walii kolej pocznie zagłębiać się w ziemię, aż wejdzie w podmorski tunel, wykuty niżej dna oceanowego o metrów 60, tunelem tym przebiegnie 85 kilometrów i potem znów pocznie się podnosić, aby się wynurzyć na cyplu Dieżewa i stąd dążyć ku istniejącej już kolei syberyjskiej a więc jeszcze jakie 4000 kilometrów. Jest to przedsięwzięcie olbrzymie, które pochłonie wiele miliardów dolarów i na długo zatrudni krocie tysięcy ludzi, ale niezawodnie będzie się opłacało nie gorzej, pewnie sowiciej, niż kanał sueski, albowiem podróż bez przesiadania się i bez przeładowywania towarów przez trzy części świata — podróż krótsza od okrętowej, hbędzie dla handlu, dla wszelkiego zgoła ruchu niezmiernie korzystna. Dla cywilizacyi otworzy ona olbrzymie obszary Azyi, stanie się dla ludzkości dobrodziejstwem.

Nowy projekt austro-węgierski.

Z konferencyi w Algecirasie znowu nadchodzą bardzo pomyślne wiadomości. Zgromadzeni tam dyplomaci nietylko są przekonani, że nastąpi zgoda, ale w dodatku utrzymują, iż konferencya niebawem się skończy, — może nawet za dni kilka. Tak samo myślą w Paryżu i Berlinie. Słowem, nadzieje są bardzo wielkie, a cudu tego dokazał zmieniony i poprawiony projekt austro-węgierski.

Na pewne nie wiadomo, jak go przerobiono w Wiedniu. Wedle doniesień francuskich i niemieckich, ten nowy austryacki projekt był poufnie zakomunikowany rządom w Paryżu i Berlinie, gdzie doznał najlepszego przyjęcia. Minister Bourgeois podziękował austro-węgierskiemu ambasadorowi hr. Khevenhüllerowi za wyciągnięcie przez Wiedeń marokkańskiego wozu z błota, poczem udał się na naradę do ambasadora niemieckiego. W Berlinie także podziękowano austryackiej dyplomacyi za skuteczną pomoc i bez zmian przyjęto nowy wiedeński projekt. Odpowiednie instrukcye już wysłano do Algecirasu. Zatem wszystko jest na gładkiej drodze do zgody.

W swym pierwszym projekcie zalecały Austro-Węgry stworzyć urząd jeneralnego inspektora policyi marokkańskiej, powołać na tę posadę jakiegoś wojskowego z neutralnego państwa i zalecić mu, aby ustawicznie porozumiewał się z sułtanem i posłami mocarstw w Tangerze, ale żeby mieszkał w Casa Bianca i tam był samoistnym instruktorem i szefem miejscowej policyi. Ponieważ państwami zupełnie neutralnemi w sprawie marokkańskiej są tylko Szwajcarya i Holandya, przeto jeneralnym inspektorem policyi w całem Marokku, a bezpośrednim jej zwierzchnikiem w Casa Bianca byłby jenerał jednego z tych dwóch państw, a ponieważ oba one podlegają silnym wpływom niemieckim, przeto zrodziło się przypuszczenie, że w owym porcie Niemcy będą uprzywilejowane. Berlin obstawał przy projekcie austryackim bez żadnej zmiany, w Paryżu zaś żądano wykreślenia postanowień co do Casa Bianca, — nikt ani na włos nie chciał ustąpić i tak konferencya miała się rozpaść.

Nowy projekt austryacki nie zawiera żadnych postanowień co do portu Casa Bianca, osadza inspektora jeneralnego w Tangerze, poleca mu być w stałym kontakcie z posłami mocarstw i z sułtanem, ale natomiast na innem polu daje Niemcom jakieś przywileje, nieszkodliwe dla Francyi i Hisspanii, nadto zaś, aby i tym państwom zrobić przyjemność, a wyróżnić je z pośród innych mocarstw na gruncie marokkańskim, postanawia, że sułtan sam zamianuje szefem policyi w jakimś jednym porcie oficera francuskiego, a w jakimś innym — hiszpańskiego. Oprócz tego projekt austryacki zawiera także sposób rozwiązania zagadki bankowej.

Powtarzamy, że dokładnie jeszcze nie wiadomo, jak w całości wygląda nowy austryacki projekt. Świat dowie się o tem po pierwszem plenarnem posiedzeniu konferencyi. Ale powszechnie utrzymują, że w Wiedniu udało się rozwikłać kwadraturę marokkańskiego koła. To wielka wobec Europy zasługa, a dla siebie wielka moralna korzyść, — jeśli dyplomacya umie czuć wdzięczność.

Korespondencye.

Wiedeń 21 marca.

(Wszechnica berlińska zabiera wiedeńskiej jednego z najlepszych profesorów. — Upadek wszechnicy wiedeńskiej. — Pośrednictwo namiestnika w strejku lekarskim. — Sprawa reformy podatku domowo-czynszowego. — Zmiana w ciele dyplomatycznem. — Nowy teatr.)

(y.) Uniwersytet wiedeński ponosi nową, bardzo dotkliwą stratę. Oto jeden z najświetniejszych luminarzy jego grona nauczycielskiego, radzca dworu Penck, wykładający od lat dwudziestu geografię, porzuca z końcem bieżącego półrocza katedrę, którą dotąd przez 20 lat piastował, i przenosi się na stały pobyt do Berlina, gdzie ofiarowano mu pod bajecznie korzystnymi warunkami posadę profesorską na tamtejszej wszechnicy. Jako rzeczoznawca, zażywa profesor Penck europejskiej sławy i nie ma co nawet marzyć o tem, aby można znaleść na jego miejsce godnego następcę, trzeba się będzie zadowolnić jakąś miernotą. W ten sposób od lat kilkunastu stale obniża się poziom naukowy wszechnicy wiedeńskiej, i gaśnie dawny jej blask. Ustępują bowiem już to przez śmierć, już to skutkiem dobrowolnej rezygnacyi, gwiazdy pierwszorzędne, a na ich miejsce przychodzą profesorowie często bardzo problematycznej wartości naukowej. Wobec tego nie ma się czemu dziwić, że uniwersytet wiedeński stracił zupełnie swą siłę przyciągającą, jaką to do niedawna wywierał zarówno na młodzież, jak i na kandydatów do katedr profesorskich.

Lat temu trzydzieści, szczytem marzeń każdego uczonego niemieckiego było dostać się na katedrę profesorską do Wiednia. Powołanie do Wiednia było niejako ukoronowaniem działalności naukowej, nobilitacyą, którą uczeni niemieccy cenili sobie wyżej niż wszystkie ordery i tytuły. A dzisiaj, gdy zawakuje katedra profesorska w Wiedniu, to obsadzenie jej przychodzi z niesłychaną trudnością, bo uczeni, posiadający lepszą markę w świecie naukowym, nie chcą jej przyjmować. Wystarczy przypomnieć, jak gorliwe, można nawet powiedzieć upokarzające zabiegi czyniło niedawno ministerstwo oświaty, by obsadzić katedrę medycyny wewnętrznej, opróżnioną przez śmierć prof. Nothnagla. Ofiarowano ją po kolei coś ośmiu profesorom i docentom wszechnic niemieckich i to nawet drugorzędnych, jak w Strassburgu i Heidelbergu i żaden z nich nie przyjął oferty, to też w końcu obsadzono tę katedrę nawet nie zawodowym profesorem, tylko lekarzem praktykującym z Frankfurtu.

Jako jedną z głównych przyczyn tej awersyi uczonych niemieckich do wszechnicy wiedeńskiej, wymieniają między innemi niesłychane zżydzenie jej grona nauczycielskiego. Na 220 profesorów i docentów, wykładających na fakultetach świeckich, jest przeszło 80 żydów, nie dziw tedy, że żywioł semicki ma w senacie akademickim coraz większy głos. Sam czytałem niedawno w dziennikach, wychodzących w cesarstwie niemieckiem, artykuły, wytykające to konsekwentne powiększenie wpływu semickiego w gronie nauczycielskiem, jako główną przyczynę upadku wszechnicy wiedeńskiej.

Ustępujący profesor Penck urządza przed definitywnem zamknięciem swej działalności nauczycielskiej w Wiedniu szereg odczytów publicznych na cele dobroczynne. Wczoraj miał w t. zw. domu ludowym w Ottakringu odczyt o piękności Austryi, w którym wykazywał, że Austrya jest najpiękniejszym krajem w Europie. Skupia ona bowiem w sobie tyle czarów przyrody, jak żaden inny kraj. Szwajcarya np. ma tylko swoje Alpy, tymczasem Austrya ma i Alpy, i Karst z jego wstrząsającą scenerya, i wybrzeże morskie o włoskim typie, i naddunajskie krajobrazy, i pokryte szumiącymi borami Karpaty, i wreszcie część wielkiej sarmackiej niziny. Prześliczny ten odczyt urozmaicił prof. Penck szeregiem obrazów świetlnych, potwierdzających niejako prawdę tego, co mówił, bo przedstawiających różne czarowne krajobrazy z rozmaitych okolic Austryi.

Zdaje mi się, że ze trwającym już niemal od dwóch miesięcy strejkiem lekarzy gminnych w Austryi Dolnej, zajdzie w najbliższym czasie jakiś zwrot stanowczy. Namiestnik Austryi Dolnej, hr. Kielmansegg zdecydował się nareszcie wystąpić z inicyatywą i zawiadomił dolno-austryacką Izbę lekarską, prezydyum organizacyi wolno-praktykujących lekarzy, tudzież prezydyum organizacyi strejkujących lekarzy gminnych, że zamierza jeszcze w ciągu marca odbyć ankietę złożoną z przedstawicieli rządu, Wydziału krajowego i stanu lekarskiego, której zadaniem będzie przedewszystkiem wypracować zarys nowej instrukcyi dla lekarzy, wszelako nie jest wykluczonem, że ewentualnie zajmie się ona także innemi kwestyami spornemi, będącemi w związku ze stanowiskiem służbowem lekarzy gminnych, a więc kwestyą uposażenia, [illegible] zaopatrzenia emerytalnego i t. p. [illegible] Izba lekarska po długiej dyskusyi uchwaliła przyjąć zaproszenie namiestnika i wydelegowała do wspomnianej wyżej ankiety dra Józefa Lista z Retz i dra Hansa Russa ze Stockerau, przyczem jednak zaznaczyła wyraźnie, że gdyby się pokazało, iż celem tej ankiety jest tylko przewlekanie sprawy, a nie załatwienie jej w myśl zasad słuszności, w takim razie delegaci stanu lekarskiego wycofają się z obrad.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentarnej komisyi podatkowej poruszono bardzo ważną kwestyę reformy podatku domowo-czynszowego, do której rząd przyrzekł zabrać się, lecz dotychczas przyrzeczenia tego nie dotrzymuje. Reprezentant rządu szef sekcyi Meyer oświadczył, że w ministerstwie finansów są właśnie w pełnym toku prace nad wygotowaniem odnośnego projektu ustawodawczego i niektóre jego rozdziały są już wykończone. Na wezwanie prezesa komisyi podatkowej dra Kramarza o podanie bodaj w przybliżeniu terminu, w którym odnośne przedłożenie będzie zupełnie wykluczone, oświadczył reprezentant rządu, że ma nadzieję, iż nastąpi to przed jesienią. Podatek domowo-czynszowy jest w Austryi najbardziej uciążliwy ze wszystkich podatków, to też reforma jego jest ze wszech miar pożądana.

Z tutejszego grona dyplomatycznego ubywa jeden z najstarszych i najsympatyczniejszych członków, a mianowicie poseł rumuński Emil Ghika, który od lat piętnastu zajmował ten urząd. Usuwa się on całkiem w zacisze życia prywatnego i wczoraj był na audyencyi pożegnalnej u Cesarza. Następcą jego będzie dotychczasowy poseł rumuński w Paryżu Aleksander Lahovary, kuzyn obecnego ministra spraw zagranicznych. Dom państwa Ghików był jednym z najprzyjemniejszych punktów zbornych wykwintnego świata tutejszego, uprawiano w nim zwłaszcza ze szczególnem zamiłowaniem muzykę, której wielką wielbicielką jest żona ustępującego posła, pani Ghikowa, sama grająca koncertowo na fortepianie. Zdaje się jednak, że i w salonach następcy p. Ghiki muzyka znajdzie godny przytułek, gdyż p. Lahovary ma sześć córek, a wszystkie uprawiają z zamiłowaniem muzykę.

Wyłania się tu projekt budowy nowego teatru, mającego uprawiać jedynie dział lokalnych sztuk wiedeńskich i wogóle sztuk ludowych. Teatr ten powstać ma w dzielnicy Hernals. Ceny miejsc w tym nowym teatrze będą podobno bardzo tanie. Właściwie są w Wiedniu już dwa teatry, których zadaniem jest uprawiać sztukę ludową, a mianowicie teatr w dzielnicy Josefstadt i teatr dawniej Jantscha w Praterze, zwany obecnie „Intimes Theater",

---

28)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Twarz Zawiszy nie okazała żadnego wzruszenia i bystry wzrok Władysława nie mógł przeniknąć pod tą nieodgadniętą maską obojętności, o ile kanclerz zgadza się na jego poglądy.

— Ależ zdaje mi się, miłościwy książę — odezwał się nareszcie cichym głosem — że chcecie rzucić rękawicę całemu narodowi.

— Niech mnie Bóg od tego uchowa! Tylko magnatom.

— Magnaci, to Polska!

— Nie, to tylko kasta, która wcześniej czy później wykopie grób dla swojej ziemi.

— Prawa jej są niezaprzeczalne, odwieczne, a potęga jej opiera się na całych tłumach szlachty rozdrobnionej, ale połączonej wspólnością godeł herbowych, ukrzepiających pokrewieństwo pomiędzy tą wspólną potęgą. Uderzyć w magnatów, to znaczy uderzyć w cały stan szlachecki.

— Tak, niestety! bo szlachta jest tylko narzędziem w ręku potentatów; ciemnota jej, zarówno jak i patryotyzm są wyzyskiwane dla prywatnych celów; tłum idzie tam, gdzie go prowadzi prowodyr.

— Zapominać się zdaje wasza książęca mość że w Polsce jest jeszcze jedna władza, przed którą wszystko się korzyć musi, która przed nikim nigdy się nie ugnie, w której ręce Opatrzność złożyła losy kraju i która z trudem prowadzi go drogami jego przeznaczeń. Buta szlachty jest przez nią miarkowana i dopokąd ta ma prawo stanowczego głosu, nie ma potrzeby obawiać się anarchii.

— Mówicie o królu?

— Nie... o duchowieństwie.

— Którego tak świetnym reprezentantem wy jesteście. Mówicie, że nie ma potrzeby obawiać się anarchii, a cóż się teraz dzieje od śmierci wielkiego króla w tej nieszczęśliwej ziemi? Dawnoż to Litwini zabrali Włodzimierz, spustoszyli cały kraj i oparli się o parę tylko mil od tego zamku, w którym przebywa *Vice rex*? Sztandary ich pokrywały wierzchołki Łysej Góry, zrabowali klasztor Benedyktynów na niej położony, zabrali relikwie krzyża świętego i tysiące ludu uprowadzili w niewolę.

— Odpłaciliśmy im za to sowicie. Sędziwój z Szubina nie oszczędzał nikogo. Potem upokorzyliśmy dumnego księcia Narymuntowicza, podburzyciela Litwy. Zdobyliśmy Chełm, Horodło, Grabowiec, a nawet Bełz, jego stolicę i pomimo tego, że ukorzył się i hołd nam złożył, Chełm i Bełz przyłączyliśmy do Polski, które na wieki przy niej pozostaną. W wojnie tej czyż nie dali dowodów poświęcenia magnaci? Czyż taki Mikołaj z Osolina, Jan z Tęczyna, kasztelan wojnicki, Otton z Pilicy, Drogarz z Chrobrza, Zaklika z Międzygórza, Wołczek z Łowienniocy, żałowali swego życia i mienia, czy hojnie nie rozlewali krwi i złota?

Dlatego, ażeby zwyciężywszy zewnętrznych nieprzyjaciół, tem silniej ciemiężyć swoich poddanych i urągać władzy tego, którego Opatrzność naznaczyła im panem. Spojrzyj waszmość naokoło siebie; wszędzie ujrzysz walkę nieprzyjaznych rodów pomiędzy sobą; pożogę ognia zalewają krwi strumienie; lud jęczy wszędzie i wznosi ręce do Boga, wzywając zmiłowania. Czyż potentaci duchowni łagodzą spory? Sami stają na ich czele, ażeby wspólnie z pysznymi możnowładzcami i ciemną szlachtą podkopać władzę królewską. Król Ludwik, cudzoziemiec, jest bezwątpienia znakomitym monarchą, ale będąc Węgrem z urodzenia i z wychowania, przepędziwszy swoją młodość za Karpatami, tam złożył wszystkie swoje ukochania, a poznawszy bliżej magnatów polskich i widząc, że głównym czynnikiem większości jest tylko pycha i osobisty interes, lekceważy ich, zaniedbuje interesy państwa i kraj, który tak wspaniale wzrastał pod rządami Kazimierza, na którego rozwijającą się potęgę Europa z uznaniem patrzyła, popada w bezsilność i stacza się w przepaść.

— Nie śmiem zaprzeczyć Waszej Książęcej Mości, iż przedstawiony obraz kraju jest podobny trochę, ale za jaskrawych farb użyłeś Wasza Miłość. Zresztą cóż na to można poradzić? Króla Ludwika detronizować nie będziemy.

— Broń Boże! Nie o to tutaj idzie zupełnie, niech panuje z Bogiem i żyje jak najdłużej; ja, który jestem przez niego tak hojnie uposażony, dostawszy ziemię Rudzką z Olsztynem, Krzepicami, Bobolicami i Brzeźnicą, a następnie „państwo Ruskie na wieczność i posiadanie"; ja, który z jego łaski używam tytułu „Dziedzica Ziemi Ruskiej", mógłżebym być tyle niewdzięcznym, żebym powstawał przeciwko królowi Ludwikowi? Myśl podobna nigdy nie zrodziła się w mojej głowie. Dotąd dosyć miałem pracy w Ziemiach Ruskich, podtrzymując katolicyzm, gwarantując przyszłość ludu przywilejami, a widząc co chwila wzrastający dobrobyt tych ziem, cieszyłem się, że praca moja nie szła na marne.

— O cóż więc idzie Waszej Książęcej Mości?

— O to, że wszystko teraz zostanie zmarnowane, bo król niespodzianie zażądał, żebym się zrzekł dziedzictwa Rusi, za którą tymczasowo daje mi Dobrzyń, Gniewków, Bydgoszcz, a następnie po swojej śmierci chce mi przekazać koronę polską.

Na te słowa Zawisza zerwał się z siedzenia i nie mogąc się powstrzymać, zawołał:

— To być nie może! Na to nigdy naród nie przystanie. Znam usposobienie panów Małopolskich, jak i Wielkopolskich, oni się nigdy na to nie zgodzą — są układy z królem węgierskim już zawarte co do sukcesyi.

— Więc dlaczego król tak pragnie odebrać mi ziemie ruskie, że je takiemi obietnicami chce okupić, których spełnić nie może?

— Bo ziemiom tym chce nadać inne przeznaczenie, co jest jeszcze tajemnicą stanu, a na tronie polskim chce widzieć swoją córkę.

— A, rozumiem to, że wygodniej wam, którzy chcecie sami władać, zostawać pod ręką kobiety, lub jakiego cudzoziemca, któregobyście jej dali za małżonka, a któryby zależąc od was, ulegać wam musiał; ale czy te rządy cudzoziemskie, których już spróbowaliście, na dobre wychodzą Polsce? Już Ludwik w Pradze zrzekł się wszelkich praw do Szląska na rzecz cesarza Karola IV-go, za to, że tenże odstąpił swoich pretensyj do Węgier. Co na tem zyskała Polska? Co Polskę obchodziły Węgry, żeby za nie płaciła? Ale mniejsza o to; fakt ten już stał się i niema o nim co mówić; lecz przeraża mnie teraz żądanie króla zwrotu ziem ruskich, które pod moimi rządami zakwitły dobrobytem! Obiecuje mi za nie gruszki na wierzbie; ja nie jestem chciwy, nie chciałbym korony okupionej wojną domową, ale odstępując ziemie ruskie, zapytuję: co z niemi król myśli zrobić? Wy, kanclerzu, odpowiadacie, że to jest tajemnica stanu, ale król mi otwarcie odpowiedział: że ziemie Kamieniecką, Halicką, Przemyską, Sanocką, oderwane od Węgier niedawno przez króla Kazimierza, wcieli i powróci do swego dziedzicznego państwa, a wy powiadacie, że to jest tajemnica stanu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

oba te jednak teatry minęły się ze swym powołaniem, bo zamiast wiedeńskich sztuk ludowych uprawiają farsę francuską i pornografię.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu wydelegowało do Komisyi reformy wyborczej pp. Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Starzyńskiego, Głąbińskiego, Pastora i Byka.

W wyborach brało udział 53 posłów, z nich pięciu oddało kartki białe. Po 48 głosów otrzymali: Abrahamowicz, Bobrzyński, Dzieduszycki, Głąbiński i Byk, 47 głosów otrzymał X. Pastor, 44 Starzyński.

Po wyborach zabrał głos prof. Roszkowski i doniósł, że Rada miejska miasta Drohobycza wezwała go, by prosił Koło polskie o poczynienie starań, by miasto Drohobycz, które liczy z górą 30.000 mieszkańców i jest siedzibą największej i najbogatszej gałęzi przemysłu, otrzymało osobnego posła.

P. Dulęba protestuje przeciw upośledzeniu miasta Tarnopola, liczącego około 39 000 mieszkańców, a wybierającego posła razem z Brzeżanami. Żąda ono dla siebie osobnego posła.

P. Bohosiewicz odczytuje telegram Koła polskiego na Bukowinie, protestującego przeciw pokrzywdzeniu narodu polskiego w tym kraju. Koło upoważniło p. Bohosiewicza do wniesienia w Izbie petycyi bukowińskiego Koła polskiego. — P. Stwiertnia przedkłada telegram z Tyśmienicy z prośbą o zmienienie okręgu wyborczego. — P. Seinfeld przedkłada żądania m. Stanisławowa o osobnego posła z tego miasta. — P. Grek przedkłada petycye miast Jarosławia i Rzeszowa o zmianę okręgów wyborczych. — Poseł Głąbiński przedstawia petycyę kobiet o przyznanie im prawa wyborczego. — P. Merunowicz prosi o upoważnienie do postawienia w Izbie wniosku w sprawie przyznania prawa wyborczego kobietom. Sprawę tę przekazano do rozpatrzenia członkom komisyi wyborczej.

P. Kozłowski prosi obecnego na posiedzeniu dra Piętaka o wyjaśnienie w następujących sprawach: 1. Kiedy rząd zaciągnie pożyczkę na budowę kanałów? 2. W jakiem stadyum znajduje się przygotowana przez barona Gautscha sprawa wykupna gruntów pod budowę kanału Wiedeń-Kraków? 3. Jak stoi sprawa z regulacyą rzek w Galicyi? Projekt regulacyi rzek przedłożył jeszcze w jesieni 1904 r. galicyjski Wydział krajowy Wiedniowi, a dotychczas niema odpowiedzi, gdy tymczasem Czesi otrzymali już 10 milionów. Czy otrzymało co i ile na ten cel namiestnictwo galicyjskie? 4. Rezolucya sejmu galicyjskiego w sprawie organizacyi władz wodnych nie została dotychczas wykonana. Sprawa należała między ministerstwami: spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu i skarbu.

Dr. Piętak odpowiada, że na czas do r. 1908 wyznaczono 10 milionów koron na budowę kanałów. W tych granicach roboty mają być ukończone aż do Krakowa i Wisła na przestrzeni 5-milowej skanalizowana. Dotychczas wydatki te pokrywa się z zapasów kasowych; w chwili kiedy zapasy nie wystarczą, wówczas zaciągnie się pożyczkę. Co do wykupna gruntów pod budowę kanałów, to akt reambulacyjny wysłany został do Wydziału kraju we Lwowie i mówca nie wie, czy wrócił ze Lwowa do Wiednia. Wreszcie dał dr. Piętak wyjaśnienia [illegible] co do programu regulacyi rzek [illegible].

P. Głąbiński interpeluje prezydyum w sprawie wiadomości, podanej przez *Neue fr. Presse*, jakoby komisya parlamentarna Koła miała się oświadczyć przeciw upaństwowieniu kolei Północnej [illegible] w sprzeczności z uchwałą Koła. Pp. Dulęba i Abrahamowicz stwierdzają, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą i będzie sprostowaną.

P. Starzyński zapytuje, co się dzieje z przedłożeniem rządowem w sprawie upaństwowienia kolei Północnej i prosi, aby prezydyum Koła zajęło się sprawą należytości przyznanych [illegible] przez p. Małachowskiego. Przytacza skargi, podnoszone w kraju na te należytości, szczególniej dające się we znaki przy dostawach kamieni i szutru do dróg publicznych.

Minister dr. Piętak oświadcza, że uchwała rady nadzorczej kolei Północnej co do upaństwowienia tej kolei przedłożoną zostanie dnia 31 bm. walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy. Po uchwale tego walnego zgromadzenia rząd wniesie przedłożenie do Izby.

P. Kozłowski przedkłada petycyę m. Doliny o odszkodowanie za grunta, odstąpione pod budowę [illegible]. [illegible] sprowadzane z Niemiec nawozy sztuczne oddawane były bez analizy chemicznej adresatom. Obie sprawy przekazano prezydyum do załatwienia. P. Dulęba urguje o rozpoczęcie budowy kolei Lwów-Podhajce i dopomina się w tej sprawie interwencyi dra Piętaka. P. Wielowiejski porusza sprawę sanacyi kolei lokalnej Delatyn-Stefanówka. Na tem obrady zamknięto.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos po Odrzalu p. Wolf i zaprotestował przeciw *junctim* między reformą wyborczą a zmianą regulaminu; mówca zaznaczył, że stronnictwo jego uważa powszechne i równe prawo wyborcze za słuszny postulat; dalej wystąpił za wyodrębnieniem Galicyi, której stosunek do innych krajów austryackich winien być [illegible] jak stosunek Chorwacyi do krajów korony węgierskiej.

P. dr. Opydo zauważył, że Koło polskie, a zwłaszcza [illegible] towarzysze mówcy uznają konieczność rozszerzenia politycznych praw szerokich warstw ludności na zasadzie ogólnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania; [illegible] przedłożenia rządowego [illegible]; dlatego Koło polskie nie może przyjąć przedłożenia tego. Omawiając upośledzenie Galicyi pod względem liczby mandatów, oświadczył, że [illegible] Koło polskie w chwili obecnej [illegible], sądził jednak, że najważniejsze i najkonieczniejsze postulaty Galicyi rząd wypełni. Przedłożenie jest zbudowane czysto na zasadzie partyjno-politycznej, przedewszystkiem, aby Niemcom zapewnić większość. Mówca stwierdza, że właśnie te narody, co do których spodziewano się, że głosować będą przeciw przedłożeniu, już z góry zostały ukarane za pomocą przydzielenia mniej mandatów. Najgorzej wyszli Polacy, których historycznego i kulturalnego stanowiska nie uwzględniono.

P. Opydo w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że obecna chwila nie była stosowną do wnoszenia reformy wyborczej, gdyż w czasie, w którym monarchia przechodzi ciężkie przesilenie, przedłożenie to jest nierozumnem i co najmniej każe przypuszczać, iż nie poczyniono studyów co do prawdopodobnych skutków tej reformy. Ze strony wszystkich mówców podnoszono tu, że Galicya przy rozdziale mandatów doznała krzywdy, że ją wprost obrażono, i to upoważniło Koło polskie do zajęcia opozycyjnego stanowiska wobec przedłożenia. Jestto dowodem lekceważenia i niechęci, że Galicyę potraktowano tak po macoszemu.

Mówca polemizuje z wywodami mówców socyalistycznych i oświadcza, że właśnie w walce z kapitalizmem leży potęga socyalistów. Socyaliści krzyczą, że są wrogami kapitalizmu, a w rzeczywistości są jego sługami. (Potakiwania na ławach polskich). Jeżeli w istocie nadejdzie chwila, że wszystkie klasy ludności będą zrównane i kapitalizm zniknie, to jak wówczas będą wyglądali socyaliści i przeciw czemu będą walczyli?

Następnie na podstawie cyfr podatkowych przedstawia mówca stan kulturalny kraju i podnosi, jak wielką krzywdę wyrządził Galicyi projekt rządowy. W sprawie podatków opłacanych przez Galicyę, robiono najrozmaitsze rachunki, a specyalnie p. Weisskirchner na podstawie jakiejś statystyki podatkowej starał się dowieść, że jeżeli się uwzględni tylko cyfrę opłacanego podatku, to Galicyi należy się tylko 48 mandatów, a Austryi Dolnej 148. Przedewszystkiem zapomniał ów poseł o najważniejszym ciężarze, o podatku krwi, który zresztą, jeśli się chce, można obliczyć na pieniądze. Zdrowy chłop galicyjski zarabia w Ameryce 9—10 dolarów tygodniowo, czyli 2500 koron rocznie. Jeśli się pomnoży tę sumę przez liczbę rekrutów pobieranych z Galicyi, to otrzyma się jako kwotę zarobku galicyjskich chłopów przeszło 200 milionów rocznie. Gdyby p. Weisskirchner to rozważył, byłby się przekonał, że Galicya co do podatków stoi na pierwszem miejscu. Ale także inne statystyki podatkowe mówią co innego. Dochodów z ceł, podatków konsumcyjnych nie odlicza się na te kraje, z których pochodzą. Także przerzuca się podatki bezpośrednie.

Podatków, co do których wysokości p. Wolf tak się tu żalił, nie płaci ten poseł ani centa z własnej kieszeni, tylko z kieszeni prowincyi. Wolf powinien sobie życzyć, aby Galicya jak najdłużej była krajem biernym, bo jeśli nim być przestanie, to wielkie źródło podatków dla Wiednia i Austryi Dolnej zniknie i stosunek się zmieni. (Bardzo słusznie! u Polaków). Inne państwa kolonialne wydają wielkie sumy na tworzenie targów zbytu, Austrya zaś ma tak wielkie pole zbytu jak Galicya, na którą Korona Habsburska nie wydała ani centa dla zdobycia której nie straciła ani jednego żołnierza, a pobiera rocznie miliony z domen, salin itp. Nawet Galicya bierna płaci więcej podatków, aniżeli jest w stanie. Jeśli w Galicyi buduje się koleje, to powiada się, że jest to podarek dla kraju.

Poseł Schalk woła: „To powiedział przecież prezydent gabinetu"!

P. Opydo. Czyż my nie płacimy od tej kolei odsetek? Czy nie jeździmy temi kolejami? A czemże wreszcie wysyłalibyście swe towary z Wiednia i Austryi Dolnej do Galicyi? Mówca przypomina w dalszym ciągu jak wysokim był stopień kultury w Polsce w w. XVI i XVII. Kalendarz krakowski, który leży wszędzie, jest symbolem wiedzy polskiej. Kalendarz ten bowiem okazał się w czasie, kiedy astronomia w Polsce stała tak wysoko, że inne narody tę zdobycz Polaków sobie przyswoiły.

To, co prezydent gabinetu mówił o utrzymaniu stanu posiadania, stoi w zupełnej sprzeczności z jego postępowaniem wobec Polaków. Polacy i w Galicyi wschodniej są u siebie w domu i nie są emigrantami i to nie tylko szlachta polska, ale także mieszczaństwo i chłop polski. Jestem zwolennikiem idei liberalnych. Moi towarzysze klubowi, reprezentanci okręgów włościańskich, są za powszechnem, tajnem, bezpośredniem prawem głosowania. Przedłożenie rządowe jednak, które broni tylko niemieckiego stanu posiadania, musimy odeprzeć z oburzeniem. Hr. Dzieduszycki w mowie swej wskazał już na to, że przyznanie większej ilości mandatów Galicyi, przyczyniłoby się do złagodzenia sporów narodowościowych między Polakami a Rusinami. Rząd jednakże widocznie nie chce, aby spokój ten przyszedł do skutku. Mówca zwraca się z apelem do tych członków Izby, którzy wyrażali swą sympatyę dla Galicyi, aby dali jej dowód czynami, nie dla jakichś warstw uprzywilejowanych, ale dla 7,300.000 mieszkańców. Niech się wybuduje trwały gmach na zdrowych i sprawiedliwych podstawach. Tylko na sprawiedliwości oparta ustawa może istnieć i doprowadzić państwo i ludność do szczęścia. (Żywe oklaski Polaków. Mówca odbiera gratulacye).

Po przemówieniach pp. Peschki i Baxy dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Mówca generalny „za" p. Ebenhoch polemizował w dłuższej mowie ze wszystkimi poprzednimi mówcami i odpierał zarzut, jakoby rząd wniósł swe przedłożenie pod naciskiem ulicy. Reforma wyborcza w duchu nowoczesnym jest konieczną i nie da się na długi czas wstrzymać. Byłoby wielkiem niebezpieczeństwem, gdyby rząd chciał gwałtem przytłumić wielkie demonstracye ludności za reformą wyborczą. Także obawy, jakoby parlament, który wyjdzie z powszechnego głosowania, przedstawiał pewne niebezpieczeństwo dla polityki zagranicznej monarchii, są zupełnie bezpodstawne.

Również bezpodstawne są obawy, jakoby Kościół katolicki był narażony na jakie niebezpieczeństwo. W sprawie wyodrębnienia Galicyi podnoszą się wielkie trudności prawnopaństwowe i polityczne. Fakt, iż w tej Izbie nie można osiągnąć porozumienia narodowościowego, jest najlepszym argumentem za koniecznością reformy wyborczej. Mówca apeluje do Izby, aby przystąpiła do pracy konkretnej nad projektem rządowym, a w komisyi da się osiągnąć kompromis, który zadowoli wszystkie narodowości.

Sprawa powszechnego głosowania da się może usunąć na razie na krótki czas ze szkodą i niebezpieczeństwem dla państwa, ale nie da się usunąć zupełnie z porządku dziennego, a parlament powinien spełnić swe wielkie zadanie.

W końcu wnosi, aby Izba przekazała projekt reformy wyborczej osobnej komisyi wyborczej, złożonej z 48 członków, projekt reformy regulaminu — komisyi regulaminowej, ustawę o strzeżeniu wolności wyborów — komisyi prawniczej, a ustawę o zmianie przepisów o nietykalności poselskiej — komisyi konstytucyjnej. Żywe oklaski). Na tem obrady przerwano.

Przy układaniu porządku dziennego pos. Stein zażądał, aby po ukończeniu pierwszego czytania projektu reformy wyborczej, na pierwszym punkcie porządku dziennego postawiono ustawę o upoważnieniu rządu do czynienia wydatków na wspólne cele. Wniosek ten odrzucono 113 głosami przeciw 95. Pozostała więc propozycya prezydenta Izby, aby na pierwszym punkcie stanęła ustawa o czekach.

Następne posiedzenie dziś.

Praga. Do *Narodních Listów* donoszą z Wiednia: Sytuacyę gabinetu bar. Gautscha oceniają w parlamencie sceptycznie. Sytuacya nie może być bowiem uważana za korzystną, skoro zatarg bar. Gautscha z Kołem polskiem przez jego ostatnią mowę jeszcze się zaostrzył, a pośrednictwo namiestnika hr. Potockiego nie zdołało sprawy załagodzić. Krążą też w parlamencie rozmaite pogłoski o hr. Gołuchowskim, jakoby on najwyższe sfery usposabiał przeciw bar. Gautschowi. Trudno oczywiście twierdzić, ile w tem jest prawdy. Ale nie ulega wątpliwości, że tak w parlamencie, jak i po za parlamentem sądzą, iż projekt bar. Gautscha nie ma dobrych szans. Twierdzą nawet, że Koło polskie uważa upadek bar. Gautscha jako nieodzowny warunek jego votum za powszechnem głosowaniem; ze sprawy wyborczej zrobiła się więc sprawa personalna. Tego rodzaju zatargi kończą się zwykle — jak wiadomo — upadkiem szefa gabinetu. Możliwem nawet jest, iż krytyczny zwrot w parlamencie nastąpi jeszcze przed Wielkanocą.

Wiedeń. *N. fr. Presse* pisze: Od niejakiego czasu rozszerzają z Pragi pogłoski o rzekomej różnicy zdań między hr. Gołuchowskim a bar. Gautschem w sprawie reformy wyborczej. W sprawozdaniach tych wskazują informatorzy, że hr. Gołuchowski ma niemile odczuwać zły stosunek Koła polskiego do austryackiego rządu, a nawet miał interweniować w tej sprawie u Cesarza. Trudno powiedzieć, czy pogłoski są czemś więcej, niż wyrazem trudności, z jakiemi ma do walczenia reforma wyborcza, czy też są rozszerzane tylko dla popierania przeciwników owej reformy. Mimo to doniesienia o stosunku między kierownikiem polityki zewnętrznej a kierownikiem polityki wewnętrzej nie mogą nie zwracać uwagi. Sądy jednak należy zawsze wydawać w takich wypadkach z wielką ostrożnością, zwłaszcza, że pogłoski dawniejsze przypisywały hr. Gołuchowskiemu wielki wpływ na utworzenie właśnie gabinetu bar. Gautscha.

Wypadki w Rosyi.

Białystok. Po uwolnieniu z więzienia 23-ech zecerów, robotnicy wszystkich drukarń wrócili do pracy.

Samara. Wczorajszej nocy rozbójnicy przebrani za policyantów napadli na wóz pocztowy i zrabowali 23.000 rubli.

Kursk. Sąd wojenny skazał generała Dobrowolskiego na dwa miesiące, a księcia Bagratyona na trzy miesiące twierdzy za to, że jako reprezentanci władzy nie wystąpili czynnie, gdy dnia 30-ego czerwca z. r. tłum podpalił na dworcu wagon, do którego schronił się pewien oficer.

Petersburg. Stracenie Schmidta i trzech jego towarzyszy wywołało wielkie oburzenie w masach rewolucyjnych rosyjskich i zdaje się, że pociągnie za sobą nowy wybuch awantur. Z Sebastopola nadchodzą bardzo niepokojące wieści, również z Moskwy. Nadeszła wiadomość, że pułk brzeski, stojący w Sebastopolu, zbuntował się. W Moskwie zaś podobno aż trzy pułki wypowiedziały posłuszeństwo rządowi. Obiega także wiadomość, że minister oświaty hr. Tołstoj, oburzony na reakcyjną działalność ministra Durnowo, podał się już stanowczo do dymisyi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 marca.

(Wiele nieznacznych spraw. — Budowa nowych gmachów szkolnych. — Nowe ulice.)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wśród rusztowań, zbudowanych w sali radnej w celu jej odrestaurowania i wymalowania. Ściany sali bez obrazów i bez portyer rzeczywiście tak wyglądają odarte i zniszczone, że czas był najwyższy je jako tako do porządku przyprowadzić. Na wstępie posiedzenia w bardzo pośpiesznem tempie Rada załatwiła kilka spraw drobnych lub wyłącznie administracyjnego znaczenia, jak pobór podatków gminnych w r. 1906, pobór podatku wodociągowego, rozmaite ugody z właścicielami realności, sprawę uzupełnienia komisyi dla fundacyi śp. Gosiewskiego itp. Z referatu r. Dzieślewskiego uchwalono zakupić dla tramwaju elektrycznego 27.000 metrów nowych szyn po 24 koron 50 hal. za metr, razem za kwotę 654.000 koron. Z kolei r. Próchnicki przedstawił sprawę piekącej potrzeby budowy własnych gmachów szkolnych na pomieszczenie miejskich szkół, przeważnie obecnie rozmieszczonych po budynkach prywatnych, za które miasto opłaca kolosalne czynsze a pośrednio i wielkie podatki rządowe, jakich od własnych gmachów szkolnych opłacać nie potrzebuje. Sprawa ta znaną już jest z wyczerpującej dyskusyi nad budżetem. Przedstawiony wczoraj przez referenta wniosek obejmuje program budowy ośmiu nowych gmachów, a mianowicie: dla szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi w okolicy ulicy Zielonej za cenę 385.000 koron, dla szkoły męskiej im. Staszica za 250.000 koron, dla męskiej szkoły im. św. Magdaleny za 280.000 koron, im. Mickiewicza, dla szkoły im. św. Zofii, dla nowej szkoły przy ul. Kochanowskiego, dla szkoły im. Czackiego i dobudowy do gmachu szkoły im. św. Mikołaja na Pasiekach. Ogólny koszt tych gmachów wyniesie 2,800.000 do 3,000.000 koron. Odpowiednia pożyczka będzie zamortyzowana corocznie obecnie na czynsze obracanemi kwotami. Drogą konkursu mają być uzyskane dwa plany wzorowych gmachów szkolnych, które posłużą za wzór. Budowa wszystkich ośmiu gmachów ma być przeprowadzona w przeciągu czterech lat. Ławki nowego systemu w tych szkołach mają kosztować 120.000 koron.

Rr. Jaworski i Wcelak przemawiali za tem, by nie rozpisywać oficyalnego konkursu na plany, ale pozostawić w tym względzie, jak też i co do czasu wykończenia budów zupełnie wolną rękę prezydentowi, który sprawę budowy szkół traktuje z największą życzliwością. Za rozpisaniem konkursu przemawiał r. Dzieślewski. Zaś r. Pawlewski domagał się wypracowania nowych t. zw. normaliów dla szkół miejskich, gdyż dotąd obowiązujące są zupełnie przestarzałe. R. Pisek postawił wniosek, aby plan każdej szkoły był przedłożony sekcyi sanitarnej, a to w celu zbadania, jak w nim uwzględniono wymagania hygieny.

Rada przyjęła wszystkie wnioski referenta, a tylko uchwaliła nie rozpisywać konkursu na plany, a pozostawić w tym względzie wolną rękę prezydentowi. Przyjęła również wniosek r. Piseka.

Z kolei na własność gminy przyjęto część ulicy 29 listopada, od wylotu ulicy Błotnej, aż po gipsarnię pana Franza. Potem zezwolono panom Schumanowi i Piotrowiczowi na otwarcie na ich gruntach nowej ulicy, która połączy ulicę św. Jadwigi z ulicą Bartosza Głowackiego. Nowa ulica ma być wyszutrowana i oświetlona kosztem właścicieli gruntów. Pod tymi samymi warunkami i pod warunkiem odpowiedniego skanalizowania pozwolono panu Brajterowi otworzyć nową ulicę na jego gruntach z ulicy Długosza do ulicy Zyblikiewicza, równolegle z ulicą św. Marka. Przy tej sprawie dość ostrą wymianę zdań wywołała kwestya, czy pan Brajter ma własnym kosztem nową ulicę wybrukować, czy tylko wyszutrować. Uchwalono, że tylko wyszutrować. W końcu z referatu r. Rydla oddano dostawę płyt chodnikowych na rok 1906 gminie miasta Trembowli i pani Tapkowskiej z Trembowli po 11 koron 9 halerzy za płytę, zaś dostawę 2500 fur piasku do budowy chodników panu Schirmerowi ze Lwowa po 2 korony 10 halerzy za furę.

Na tem o godzinie 10-ej zakończyło się posiedzenie.

Mały feljeton.

Sonet.

...I zakochały się w tobie me oczy,
i zakochało się w tobie me serce —
i jest mi, jakbym wtargnął na kobierce
Raju i szczęścia, poznał cud uroczy...

Szczęściem mi twoje oczy-gwiazdy świecą,
ku szczęściu piersi-łabędzie mnie wiodą,
kiedy cię pieszczę cichą, słodką, młodą —
boś cud zaklęty w cudną jaśń kobiecą....

O, niechże ręce twe mnie zawsze wiodą
z ziemi ciemności do niebieskiej jaśni —
niech słodycz twoja życie mi ukraśni

w cud uświęcony twą świętą urodą —
i niechaj marzę, że nikt nie zabierze
tego, co kocham... i tego, w co wierzę...

16 marca 1906. *Adam Stodor.*

Z izby sądowej.

Lwów, 23 marca.

(Od płochych żartów do zabójstwa.)

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy psychiatrzy sądowi złożyli oświadczenie o stanie umysłowym oskarżonego Ilka Iśkowa. Obydwaj psychiatrzy stwierdzili, iż wprawdzie Iśków jest upośledzony na umyśle, to jednak zupełnie jest poczytalny i dokładnie wie co robi. Mimo tego oświadczenia trybunał przysięgłych uwolnił Iśkowa w zupełności od oskarżenia o dokonane przez niego zabójstwo. Przysięgli uwolnili także i Andrzeja Kohuta. A to mimo również stanowczego oświadczenia psychiatrów, że dla upośledzonego na umyśle Iśkowa imperatywne powiedzenie „bij go!" i popchnięcie go ku Furcie stało bezpośrednią i zupełnie samo przez się wystarczającą przyczyną psychiczną do wykonania zbrodni.

KRONIKA.

Lwów 23 marca.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił już do Lwowa.

Mianowania. Cesarz zamianował radzców wyższego sądu krajowego: dr. Juliana Prus Morelowskiego w Krakowie, oraz Mikołaja Herasimowicza i Włodzimierza Wilkego we Lwowie radzcami dworu przy Trybunale kasacyjnym.

Kiedy się kończy teraźniejsza kadencya Rady państwa? Na to pytanie odpowiada poseł prof. dr. Starzyński jak następuje: Ponieważ pierwszego posła dla bieżącej kadencyi (p. Breitera) wybrano dnia 13-go grudnia 1900 r., przeto Izba najdalej do 13 grudnia 1906 r. obradować może.

Dwa panneaux pędzla Rejchana, przeznaczone do sali pałacu hr. Lanckorońskiego w Tartakowie, zwracają ogólną uwagę publiczności, zwiedzającej teraz wystawę obrazów. Jedno z nich przedstawia malwy, a drugie chryzantemy. Miękkość w wykonaniu tych kwiatów, prostota w układzie, finezya w robocie i pewien urok poetyczny, jaki przebija z ich ugrupowania — wszystko to razem tworzy tak zajmującą całość, że wybredni smakosze z ogromnem zajęciem przypatrują się tym obrazom i przyznają, iż mało jest w Europie mistrzów pędzla, którzyby dorównali panu Stanisławowi Rejchanowi w malowaniu kwiatów, tak, jak po śmierci Marssa nie ma już ani jednego w Europie, któryby mógł z nim mierzyć się w komponowaniu scen z życia warstw wykwintnych w miejscach kąpielowych, w parkach, na spacerach itd. Publiczność nasza rzadko kiedy ma sposobność widzieć te przedziwnie piękne rysunki, które ten znakomity malarz zaraz po ich skomponowaniu odsyła do Paryża, Londynu, Berlina, Lipska i t. d. A widząc je później w rozmaitych illustrowanych pismach zagranicznych najczęściej się ani nie domyśla, że wyszły one z atelier znajdującego się przy ul. Sykstuskiej, pełnego dzieł sztuki i artystycznych starożytności.

Jak się bawią ojcowie narodu? We środę odbywały się w parlamencie wiedeńskim w osobnej sali obrady posłów „dzikich" nad sprawą wyboru członków komisyi dla projektu reformy wyborczej. Rada państwa liczy aż 32 posłów „dzikich," co jest niezawodnie dowodem, jak niewyrobione są polityczne sfery poselskie w Austryi, skoro dostarczają tak licznego zastępu żywiołów anarchicznych, nie mogących się zamknąć w kadrach żadnego stronnictwa. Dla tych „dzikich" wyznaczono tylko dwa mandaty do komisyi reformy wyborczej. Czuli się oni tem bardzo dotknięci, utrzymywali, że stała im się wielka niesprawiedliwość, że dano im na 32 tylko dwa mandaty, podczas gdy naprzykład klub rumuński, liczący tylko pięciu członków, otrzymał jeden mandat.

Mieli się tedy zebrać na naradę do sali nr. 1 w parlamencie, a Schoenerer, zawiadamiając prezydenta Izby o tym ich zamiarze, prosił w liście, aby kazał wszystko to usunąć z owej sali, co w danym razie służyć może jako broń, a więc: krzesła, kałamarze, noże do rozcinania papierów etc., gdyż — dodał — przewidzieć nie można, jak dalece posłowie będą roznamiętnieni. Oczywiście ta uwaga Schoenerera stała się wkrótce publiczną tajemnicą, więc też na korytarzu, przed drzwiami do owej sali nr. 1 zebrał się o oznaczonej godzinie tłum posłów i dziennikarzy, żądnych silnych wrażeń. Zjawił się wreszcie Schoenerer. W kilka chwil po nim nadszedł Sternberg, a więc dwaj najwięksi wyrabiacze skandalów. Po chwili Malik, także zorbifakt nielada. Za nimi inni. Wreszcie wszyscy „dzicy" weszli do sali, a na korytarzu słychać przez zamknięte drzwi stentorowy głos Schoenerera.

Po Schoenererze odzywa się gromkim głosem Sternberg. Na korytarzu ogromne naprężenie uwagi. Wtem — słuchać stuk. Ogólne poruszenie wśród słuchających. Miałżeby to już być początek demolacyi sprzętów? Lecz w sali względny spokój. Okazuje się, że to poseł Malik przypadkowo przewrócił krzesło. Z wielkiej chmury mały deszcz. Skończyło się na uroczystych protestach przeciwko zbyt małej liczbie mandatów i na dosadnych epitetach pod adresem prezydenta Izby Vettera.

Po chwili „dzicy" opuszczają salę. Na korytarzu ogólne „rozczarowanie". Lecz od czego hr. Sternberg? On każdej chwili gotów jest dać specyalne widowisko. I teraz „pocieszył" zawiedzionych. Wychodząc zaperzony z sali, woła do dziennikarzy i posłów: „Nie dopuszczę do głosowania na członków komisyi w Izbie. Każdego, kto kartkę odda, uderzę w twarz" („gebe. ich eine Watschen"). Między dziennikarzami znajdował się pewien poseł ksiądz, kanonik i prałat. Ten słysząc pogróżkę, zwraca się do Sternberga i mówi z uśmiechem:

— Ja chyba będę wyjęty z tej operacyi, jestem przecie „persona canonica".

Na to Sternberg:

— Pan jako „persona canonica" otrzyma „eine Kanonen Watschen" (armatni policzek, co się zowie).

Homeryczny śmiech rozlega się na korytarzu, a wśród śmiechu tego Sternberg znika z widowni.

Niezwykły a bardzo charakterystyczny proces o 20.000 koron rozegra się za kilka dni przed lwowskim krajowym sądem cywilnym. Skarży ajent policyjny pan Lieblich, który domaga się owych dwudziestu tysięcy jako wynagrodzenia za wykrycie jakiegoś człowieka, który rozpuszczał plotki o rodzinie braci Wurmów. Proces ten wywołał ogromne zainteresowanie w sferach prawniczych, honoraryum bowiem za funkcye detektywa, którego domaga się pan Lieblich, jest niezwykłej wysokości, sprawa, z której ono pochodzi, jest interesująca — a zajmującem jest niezwykle, jakie stanowisko zająć może sąd wobec żądania takiego honoraryum. Sprawy pana Lieblicha podjął się adwokat dr. Lilien. Przedstawia się ona następująco: Przed około dwudziestoma laty dwaj zupełnie wówczas ubodzy bracia Wurmowie, sierżanci muzyki wojskowej, wyjechali ze Lwowa do Londynu, by szukać tam intratniejszego niż we Lwowie zarobku. W Londynie zorganizowali oni niewielką kapelę, z którą dawali koncerty. Koncerty te miały coraz to większe powodzenie, tak, że liczba członków kapeli Wurmów i jej sława coraz to bardziej wzrastała, a z tem oczywiście i dochody braci Wurmów. W niedługim czasie stali się oni zamożnymi ludźmi, a po latach posiedli nawet bardzo znaczny majątek. Nie lokowali go jednak za granicą, lecz wiedzeni przywiązaniem do Lwowa, za każde odłożone pieniądze za pośrednictwem krewnych swoich nabywali realności we Lwowie. W ten sposób, mimo, że od lat wielu w kraju nie mieszkali, byli we Lwowie bardzo znani. W ostatnich latach kapela ich stała się jedną z pierwszorzędnych w Anglii, a wraz z tem ze znacznych dochodów z koncertów majątek braci Wurmów wzrastał bardzo szybko. Równocześnie z wzrostem ich majątku, wzrastała też i liczba posiadanych przez nich kamienic we Lwowie, wynosząca obecnie kilkanaście wielkich domów.

W ubiegłym roku młodszy pan St. Wurm postanowił wydać córkę za mąż; tedy wraz z nią wybrał się do Lwowa. Chciał bowiem, by córka wyszła za mąż we Lwowie. Już przed wyjazdem do Lwowa — jak to jest w zwyczaju w sferach izraelickich — rozejrzał się ojciec za przyszłym zięciem i wybrał kandydata adwokackiego dr. Mayera. Małżeństwo z panną tak posażną jak panna Wurmówna i to panną przybywającą aż z Londynu do Lwowa po męża wywołało oczywiście niemałe zainteresowanie w sferach tutejszej publiczności izraelickiej. Mówiono o tem bardzo wiele. Wreszcie pan Wurm, przyjechawszy z córką po kilkunastu latach nieobecności do Lwowa, wraz z przyszłym zięciem wyszedł na przechadzkę, by obejrzeć dawno niewidziane miasto. Na ulicy kupił sobie numer jednego z dzienników tutejszych. I oto co w tym dzienniku wyczytał: nie mniej ni więcej, tylko tyle, że wraz z bratem swoim jest wspólnikiem aresztowanego wówczas w Londynie Schapiry, który fałszował 50-koronowe banknoty. W niesłychanem wzburzeniu zapytał o nazwisko jakiegoś sprytnego detektywa. Nazwano mu pana Lieblicha. Pan Wurm udał się natychmiast do niego i w pierwszem wzburzeniu rzekł:

— Jeśli pan wykryje autora tego oszczerstwa dam panu co zechcesz... 10.000 guldenów...

Za parę dni zgłosił się do pana Wurma ajent Lieblich i wskazał mu pewnego żydka, który jakoby był autorem owego oszczerstwa. Pan Lieblich przytem oczywiście zażądał honoraryum 10.000 zł. czyli 20.000 koron. Tymczasem pan Wurm ochłonąwszy z pierwszego wrażenia przyszedł do przekonania, że za tak drobne usługi nie płaci się 20.000 koron honoraryum i wypłaty odmówił. Pan Lieblich udał się do sądu. Przed około miesiącem odbyła się w tej sprawie audyencya informacyjna, za kilka dni odbędzie się rozprawa.

Z tej całej zajmującej historyi sens krótki taki; pierwsze: specyalnością Lwowa, którą on obdarza wszystkich, i tych, którzy w nim stale mieszkają, i tych, którzy jak spragnieni jego widoku z dalekich stron w mury jego przybywają, jest obmowa, paszkwil i satysfakcya z oczerniania bliźniego; a po drugie, że we Lwowie kradną, rozbijają rzezimieszki coraz bezczelniej, policya nigdy żadnego nie schwyta, a ajenci policyjni z honoraryów za inne usługi budują kamienice, i to raz nawet po kilka.

Znowu rabunek w śródmieściu. Dzisiejszej nocy do sklepu z obuwiem p. Żybińskiego przy ul. Jagiellońskiej włamali się rabusie i mimo tak bliskiego sąsiedztwa policyi wynieśli ze sklepu gotowego obuwia za przeszło 500 koron.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Nowem mieście rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Dobromilu. Roczna płaca 1000 K., ryczałt na objazdy 450 K. Podania do 15 maja.

Trzy odwieczne pieśni. Mało niestety u nas znany, lecz za to wielkiem uznaniem za granicą cieszący się kompozytor polski, p. Mieczysław Karłowicz, wykończył świeżo nowy poemat symfoniczny w trzech częściach pod tytułem „Trzy odwieczne pieśni" (I. Pieśń tęsknoty wiekuistej. II. Pieśń miłości i śmierci. III. Pieśń wszechbytu). Ci, którzy mieli sposobność przeglądać partyturę i słyszeć ją w wykonaniu fortepianowem, twierdzą, że jest to dzieło znakomite, które szczególniej wspaniale brzmieć będzie w wykonaniu orkiestralnem.

Pusta cegła. W lokalu Tow. technicznego w Krakowie wygłosił inżynier Kazimierz Piotrowski nader interesujący wykład o przemyśle ceglarskim, w którym udowadniał cyfrowo, że wobec dzisiejszych wysokich cen materyałów drzewnych, budynek parterowy murowany nie jest droższy od budynku drewnianego; odnosi się to głównie do budynków włościańskich. Pokrycie wyborową dachówką złobioną nie jest również droższem od pokrycia słomą. W końcu przedstawił własnego wynalazku cegłę pustą, z kanałami wewnątrz. Cegła ta, w znacznie większej objętości od zwyczajnie wyrabianej, nadaje się — jak wyjaśniał prelegent — szczególnie do budynków włościańskich, oraz wszelkich domów parterowych, daje mieszkania suche, w zimie ciepłe, w lecie chłodne i zniżkuje koszt ściany murowanej do połowy kosztów ściany z materyału drzewnego. Ze względów ochrony domów włościańskich od tak częstych pożarów, jak i z innych względów praktycznych, wśród których taniość ważne zajmuje miejsce, cegła ta znaleść może zastosowanie po wsiach i miasteczkach.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 25-go b. m. Brody: Prof. gimn. M. Landau: Mikołaj Rej z Nagłowic. — Drohobycz: Prof. gimn. F. Chrząszczewski: Jak powinniśmy urządzać nasze pomieszkania? — Kałusz: Asyst. uniw. dr. J. Hirschler: O formach przejściowych w świecie zwierzęcym. — Kołomyja: Prof. univ. dr. S. Tołłoczko: Elektrochemia na usługach przemysłu (z demonstracyami). — Nadwórna: Doc. pryw. univ. dr. E. Biernacki: Co to jest woda? (z obrazami świetlnymi). — Przemyśl: Prof. gimn. J. Zajączkowski: Budowa wszechświata (z obrazami świetlnymi). — Sambor: Prof. gimn. J. Lelewski: Filozofia grecka do Sokratesa, cz. I. — Sanok: Prof. gimn. K. Gołcowski: O środkach oświetlenia (z demonstracyami). — Skole: Doc. pryw. univ. dr. W. Witwicki: O barwach — z psychologii wzroku (z demonstracyami). — Stanisławów: Prof. szkoły realnej J. Załuski: Woda wobec zmian temperatury, cz. I (z demonstracyami). — Stryj: Prof. gimn. J. Stachnik: O ruchach ciał niebieskich (z obrazami świetlnymi). — Tarnopol: Prof. sem. naucz. S. Srokowski: Charakterystyka ras ludzkich. — Trembowla: Prof. szkoły realnej W. Schreiber: Objawy umysłowe na najniższych stopniach kultury ludzkiej. — Złoczów: Dyr. gimn. dr. T. Garlicki: Sztuka pompejańska (z obrazami świetlnymi).

Roczna pensya przyszłej królowej Hiszpanii ma wynosić według przedłożonego hiszpańskim kortesom projektu 450.000 pesetów.

Okradzenie Banku państwowego w Moskwie. Petersburski telegram doniósł wczoraj, że policya wykryła, iż napadu na bank w Moskwie i zabrania z niego 850.000 rubli dokonała banda rewolucyonistów warszawskich. Tymczasem berlińskie pismo otrzymało wiadomość z Moskwy, że to wcale nie [illegible] banku. [illegible] ale właśnie urzędnicy owego Banku. Wiele osób podejrzywało, gdy tylko nadeszły depesze donoszące o owym napadzie, że bez porozumienia z urzędnikami tego Banku odbyć się on nie mógł.

Ethos. Pod takim tytułem zawiązało się w Krakowie wśród młodzieży akademickiej stowarzyszenie, do którego każdy ze studentów przystępujący ma podpisać się, że będzie w życiu przestrzegał czystości zarówno fizycznej, jak moralnej. Stowarzyszenie to jest bardzo dobre, ale koniec końców każde przecież zwykłe stowarzyszenie katolickie przestrzega te same zasady.

Polsko-ruskie zbratanie na polu sztuki. Z Szepetówki (na Wołyniu) donoszą, że tam się zimy utworzyło się amatorskie Towarzystwo dramatyczne z Polaków i Rusinów i tymi dniami dało pierwsze przedstawienie. Grano po polsku jednoaktówkę Korzeniowskiego „Stryj przyjechał" i po rusku „Natałkę Połtawkę". Obie utwory odegrano doskonale, a zgody polsko-ruskiej nie zamąciło żaden szczegół. Polacy i Rusini grali i w jednej i w drugiej sztuce.

Sadzawka św. Stanisława na Skałce. W niektórych pismach polskich pojawiła się wiadomość, że sadzawka św. Stanisława przy kościele OO. Paulinów na Skałce w Krakowie ma być z polecenia obecnego przeora zasypana, a na jej miejscu ma być urządzony wodotrysk z wodą sprowadzoną z Wisły. Wiadomość ta bardzo zaniepokoiła nietylko Krakowian, ale wszystkich Polaków, pragnących zachowania wszelkich pamiątek i charakterystycznych zabytków dawnej stolicy Polski. Otóż z Krakowa nadchodzi wyjaśnienie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, a plotka powstała z następujących faktów:

Wskutek niedawnych wylewów Wisły źródła wody zaskórnej, zasilające dotychczas sadzawkę, zaczęły zanikać, wody w sadzawce było coraz mniej, wreszcie miejscami zaczął się grunt pokazywać. I właśnie — w przeciwieństwie do tego, co podały niektóre pisma — zarząd kościelny zaczął myśleć nie o zniszczeniu sadzawki, lecz o jej utrzymaniu. W porozumieniu z władzami miejskiemi postanowiono sięgnąć dalej w głąb gruntu i utworzyć studnię artezyjską, któraby [illegible] do sadzawki stale, bez względu na [illegible] wylewy [illegible]. Publiczność [illegible] do Wisły. [illegible] jak dotychczas, ale z tą różnicą, że [illegible] w pierwszym rzędzie ona sama zaprotestowałaby przeciw jakimkolwiek zmianom. Oprócz te o wszelkie zmiany tego rodzaju nie mogą być przeprowadzane bez zezwolenia urzędu konserwatorskiego, którego zadaniem właśnie strzeże, by dawny wszelkimi siłami do zachowania i poszanowania dawnych pamiątek i charakterystycznych zabytków miasta. Obawy więc o „sadzawkę św. Stanisława" są zupełnie bezpodstawne.

Wystawa targowa hodowlana bydła rogatego i nierogacizny odbędzie się staraniem komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w dniach od 5 do 8 maja b. r. Wedle nadsyłanych zgłoszeń przybywa do niej chlewników i hodowców [illegible] Towarzystwa gospodarskiego, a więc z wschodniej i środkowej Galicyi. Reprezentowane będą głównie bydło rasy Simenthalska i Oldenburska, wśród chlewni rasa Yorkshire, które to rasy komitet Towarzystwa od szeregu lat w kraju rozszerza. Dla rolników naszych trafia się wyborna sposobność nabycia bydła rasowego już aklimatyzowanego przy znacznem oszczędzeniu kosztów dalekiego transportu, a prawdopodobnie przy znacznie niższych cenach niż za granicą. Na obszarze działalności Towarzystwa gospodarskiego znajduje się dziś 74 obór zarodowych, 407 stacyi rozpłodników, 818 chlewni zarodowych i 331 stacyi knurów. Hodowla stanęła zatem już u nas na tym stopniu rozwoju, iż może śmiało z zagranicą rywalizować.

Z jednej więc strony względy czysto materyalne powinny skłonić naszych ziemian tak z kraju, jak i z innych ziem polskich, do jak najliczniejszego zwiedzenia tej wystawy — z drugiej strony wystawa ta da sposobność wszystkim interesującym się hodowlą krajową zapoznania się z postępami, jakie w ostatnich kilkunastu latach wykazuje chów bydła rasowego w kraju, dzięki energicznej i konsekwentnej akcyi komitetu Tow. gospodarskiego.

Temperatura dnia 21 marca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —4, we Lwowie —3, w Tarnopolu +2, w Czerniowcach + 1, w Wiedniu —2, w Salcburgu —2, w Gracu —2, w Pradze —3, w Tryeście +5, w Abbazyi +6, w Ragnzie +8, w Budapeszcie —1, w Berlinie —2, w Hamburgu — 2, w Monachium — 4, w Zurychu —4, w Genewie —1, w Lugano +2, w Anglii +4, w Paryżu +2, w Biarritz +2, w Nizzy +5, w północnych Włoszech +3, we Florencyi +8, w Rzymie +3, w Neapolu +4, w Palermo +13, w Madrycie +4, w Sztokholmie —4, w Petersburgu —8, w Wilnie —4, w Warszawie —3, w Moskwie —2, w Kijowie +1, w Odessie +7, w Serajewie —1, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +8, w Sofii +12, w Konstantynopolu +12, w Atenach +14. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Siedlcach, w powiecie nowosandeckim, Jan Kanty Rapacz, właściciel dóbr, w 85 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 2 R. w poł. + 7 R. Bar. 761. Spada. Pochmurno.

Najwyższy dowód miłości.

— Czy istotnie kochasz mię pan tak bardzo?

— I pani możesz wątpić o tem! Mów, jakiego żądasz dowodu?

— Ożeń się pan z ciocią Laurą.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego Dziś: „Złodziej" dramat w 3 a. Al. Mańkowskiego. W sobotę „Walkirya," opera Wagnera. W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Złodziej," dramat Mańkowskiego. W poniedziałek „Sprzedana narzeczona," opera Smetany. We wtorek „Lohengrin," opera Wagnera. We środę koncert benefisowy kapelmistrza Antoniego Ribery, złożony z kompozycyj R. Wagnera. We czwartek „Złodziej".

Filharmonia. Program koncertu Jarosława Kociana, niezrównanego skrzypka, który się odbędzie dzisiaj, zadowoli zapewne wszystkich znawców. Kociana nie słyszał Lwów rok cały — od tego czasu Kocian coraz większymi wieńczył się laurami, zdobywając uznanie całego świata artystycznego. W koncercie bierze również udział słynna pianistka p. Marg. Volavá.

Colosseum Hermanów. Od 16 marca: Japończycy Naniva, niezrównani ekwilibryści, po raz pierwszy we Lwowie: „Dla sztuki," farsa w 1 a. Teodoryusza Kiesewettera. 11 pierwszorzędnych nowości sensacyjnych. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Literatura i sztuka.

*** Z teatru krakowskiego.** Jednem z najbardziej udanych przedstawień bieżącego sezonu nazwać można „Starościca ukaranego", tragi-komedyę z czasów Stanisława Augusta w czterech aktach przez Adolfa Nowaczyńskiego, która wystawiona po raz pierwszy 10 marca, długo zapewne z powodzeniem utrzyma się w repertuarze tutejszego teatru. Jakkolwiek sztuka ta w porównaniu z poprzednimi historycznemi widowiskami scenicznemi tegoż autora stanowi postęp znaczny, daleko jej jeszcze do dramatu historycznego, który zapewne jest ideałem p. Nowaczyńskiego w tej dziedzinie jego twórczości. „Starościc ukarany", którego bohaterem jest poeta satyryk Kajetan Węgierski, jest tylko zbiorem scen historyczno-obyczajowych, bardzo luźno dość błahą akcyą związanych, pełnym jednakże życia i wdzięku, oraz wybornego, choć czysto zewnętrznego tylko uchwycenia epoki. Z szeregu udatnych figur najsłabszą jest postać samego Węgierskiego, pojęta w sposób dość niezdecydowany, pomimo specyalnej widocznie sympatyi osobistej autora dla tej postaci. Jedną z zalet sztuki stanowi jej język, wybornie styl XVIII w. naśladujący, a sztuka sama wogóle, pomimo wszelkie zarzuty, jakieby jej stawiać można, jest interesującą i posiada dużą, jeśli nie artyczną, to w każdym razie literacko-sceniczną wartość. W Krakowie wystawiono i odegrano ją wprost znakomicie pod każdym względem. Na plan pierwszy wysunął się Solski, niezrównany w roli księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", wybornej i stylowej całości sztuki dopełniały zwłaszcza panie Ordon-Sosnowska, Solska i Sulima. Najniewdzięczniejsze zadanie miał w roli samego Węgierskiego p. Tadeusz Tarasiewicz, którego występy na scenie krakowskiej, niestety tylko na dwa miesiące zapowiedziane, wielkiem, jak zwykle, cieszą się powodzeniem.

O wystawionym następnie „Królu złota", komedyi z francuskiego (*Les Transatlantiques*), przez A. Hermanta, obrabiającej w farsowy sposób stary temat pobytu Amerykanów w Paryżu, a granej przytem ciężko i rozwlekle, wspominać lepiej nie warto.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 marca.

(Z). Wiadomości z Algeciras brzmią znów pomyślniej. Mimo to giełdy były dziś słabo dysponowane. W Berlinie bowiem zirytowane są sfery giełdowe wiadomością, że projektowana podróż cesarza Wilhelma po morzu Śródziemnem dozna zwłoki, zaś giełda paryska znajdowała się dziś pod przykrem wrażeniem wiadomości z Aleksandryi, iż tamtejszy trybunał sądowy zarządził otwarcie konkursu do majątku akcyjnych cukrowni egipskich, w których kapitaliści francuscy mają zaangażowane ogromne sumy. Przedsiębiorstwo to założone zostało kapitałem akcyjnym $82^1/_2$ miliona franków, którego dostarczyli w całości Francuzi. Obligacyi pierwszeństwa wypuściło ono na 45 milionów franków, które również znajdują się w całości we Francyi, wreszcie winno ono na weksle 24 milionów franków. Sama paryska filia Länderbanku zeskontowała weksli egipskich cukrowni za 6 milionów franków, to też wiadomość o otwarciu konkursu do ich majątku wywołała dziś dotkliwy spadek kursu akcyi Länderbanku. Wreszcie i sytuacya polityczna na Węgrzech stanowi obecnie stałe źródło zaniepokojenia dla sfer giełdowych.

Z walorów przemysłowych podniosły się dziś trochę akcye przedsiębiorstw należących do kartelu żelaznego, są bowiem w toku pertraktacye o podwyższenie cen blachy.

Z Pragi donoszą, że na odbytem tam wczoraj walnem zgromadzeniu czeskiej Kasy oszczędności skonstatowała dyrekcya, iż z powodu, że przez cały rok ubiegły stopa procentowa w państwie była wysoka, zmniejszył się stan wkładek w tej instytucyi o 3 miliony K. i wynosił z końcem grudnia 203,809.000 koron. W myśl statutów przeznaczyło zgromadzenie z czystego zysku sumę 965.000 koron na rozmaite publiczne i dobroczynne cele.

Z kolei. Według obwieszczenia ogłoszonego w gazecie *Wiener Zeitung* i w *Gazecie lwowskiej* rozpisuje c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na dostarczenie i ustawienie konstrukcyi żelaznych dachów dla dwóch magazynów towarowych w stacyi Podwołoczyskach. Koszta wykonania dotyczących robót obliczono na kwotę 27.200 K. C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 10 kwietnia 1906. Postanowienia do wnoszenia ofert i podręczniki budowy mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy III piętro.

Głosy publiczności.

Nekrolog.

W dniu 12 bm. złożono do grobu w Iławczu koło Trembowli zwłoki miejscowego plebana obrz. gr., jubilata, X. Jana Bilińskiego. Zmarł w 89 r. życia, a 66 r. kapłaństwa, z czego przeszło pół wieku był duszpasterzem w Iławczu. Przekonania katolicko konserwatywne wcielał w życiu publicznem, w którem żywy brał udział od nastania ery konstytucyjnej, bądź jako członek wydziału, bądź jako zastępca, a wreszcie jako 14-letni marszałek trembowelskiej rady powiatowej. Silny w zasadach, wyrozumiały w stosunkach zewnętrznych, gościnny w domu, dowcipny w dobrym smaku, zjednał sobie poważanie ogółu za życia, a po śmierci wycisnął szczere i rzewne łzy osieroconych parafian podczas żałobnego przemówienia X. Korduby, plebana obrz. gr. w Hlibowie.

Orszak pogrzebowy świadczył żywo o uznaniu dla jego cnót kapłańskich, obywatelskich i towarzyskich. Prócz kilkotysięcznego ludu obydwóch obrządków, zjechali się na jego pogrzeb, mimo ostrego wichru i grudy istnie grudniowej, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych z obecnym prezesem hr. Jerzym Baworowskim na czele, tudzież bardzo liczne grono duchowieństwa, pomiędzy którem było siedmiu kapłanów obrz. łać. Sumę żałobną i kondukt przy katafalku w obrz. łać. odśpiewał, a następnie wygłosił mowę pośmiertną po polsku dziekan i proboszcz obrz. łać. z Trembowli, zaś udział w eksportacyi na cmentarz brał 60-letni pochrzestnik nieboszczyka X. Głowiński, proboszcz obrz. łać. w Chorostkowie. Pomiędzy duchowieństwem obrz. gr. zauważyliśmy X. dziekana Harasymowicza z Krzywego i kilku stryjecznych zmarłego, mianowicie prałata kapituły metropolitalnej i proboszcza z Zarwanicy. Na cmentarzu pożegnał byłego marszałka imieniem wydziału powiatowego, długoletni jego towarzysz dr. Olpiński.

Kaznodzieja polski w cerkwi podniósł trzy główne cnoty zmarłego: wytrwałą aż do ostatnich dni pracę kapłańską, rzadką dobroczynność, bo mimo niezgorszego beneficium i braku najbliższej rodziny, scheda nie wystarczyła na odpowiedni pogrzeb, a osobliwie i najdobitniej pojednawczość względem narodu polskiego w ogólności, a szczerą przychylność i iście katolicką życzliwość względem wiernych ob. łać., którzy dla 16 kilometrowego oddalenia od kościoła parafialnego, musieli aż zbyt często szukać pociech i posług religijnych u nieboszczyka. Z rzadką gościnnością podejmował u siebie kapłanów polskich i oddawał im do użytku cerkiew, ilekrotnie zjawili się dla obsługi swoich parafian. Ze względu też na nich nie pozwolił usunąć z cerkwi organów, przy których też dźwięku odśpiewano hymny żałobne.

Choć ciało legło już w grobie, duch jednak pojednawczy śp. Jubilata pozostał jeszcze na plebanii, gdzie w duszach zebranych ruskich i polskich kapłanów musiało się zrodzić gorące życzenie, aby zgoda i harmonia, jakie się tu ujawniały w mieszanej polsko-ruskiej rozmowie braterskiej, urzeczywistniły się też w życiu publicznem wschodniej części kraju.

Pokój wieczny popiołom zmarłego Apostoła miłości braterskiej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, jakoby komisya parlamentarna Koła polskiego była gotową odstąpić od upaństwowienia kolei Północnej. Wobec tego prezydyum Koła polskiego upoważniło *Poln. Corresp.* do ogłoszenia, że w sprawie upaństwowienia kolei Północnej komisya parlamentarna nie odbyła żadnego posiedzenia i że jest nieprawdą, jakoby ze strony polskiej były podniesione w tej sprawie jakiekolwiek wątpliwości. Przeciwnie, Koło polskie stoi obecnie tak jak i poprzednio niezłomanie przy upaństwowieniu kolei Północnej.

Kraków. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, r. Federowicz przedłożył wniosek o zwrócenie się gminy do Koła polskiego, aby przy rozdziale mandatów stosownie pomnożono liczbę posłów z miasta Krakowa.

R. Daszyński postawił wniosek, domagający się przyłączenia do okręgu wyborczego krakowskiego najbliższych gmin podmiejskich i przyznania dla tak zwiększonego okręgu wyborczego przynajmniej pięciu mandatów.

R. prof. Jaworski przemawiał przeciw doraźnemu uchwaleniu wniosku Daszyńskiego co do powiększenia okręgu wyborczego krakowskiego przez dołączenie do niego gmin podmiejskich, albowiem sprawa ta wymaga dokładnego zbadania.

Rada uchwaliła jednogłośnie wniosek Federowicza, wniosek zaś Daszyńskiego odesłała do komisyi statutowej z poleceniem, by do ośmiu dni złożyła o nim sprawozdanie.

Paryż. W Izbie deputowanych w ciągu dyskusyi budżetowej, dep. Lammy żądał wyłączenia z ustawy artykułu pozwalającego na tworzenie morskich towarzystw kredytowych. Minister skarbu Poincaré oświadczył się za tem wyłączeniem, minister marynarki, Thomsohn, natomiast, zwalczał Lammy'ego. — Poincaré zarzucił Thomsonowi, że wstawił kredyt nie zawiadomiwszy go o tem poprzednio i dodał, że ustąpi ze swego stanowiska, jeżeli nie będzie miał zupełnej kontroli finansowej nad wszystkimi swymi kolegami. — Thomsom oświadczył w końcu, że nie obstaje przy swej opozycyi przeciw wnioskowi Lammy'ego, poczem Izba powzięła uchwałę w myśl wniosku Lammy'ego i Poincaré'go. Ta kłótnia ministrów w Izbie zrobiła wielkie wrażenie.

Paryż. W fabrykach w Anzien, w których pracuje przeszło 6 tysięcy robotników, grozi zawieszenie pracy z powodu braku węgla.

Paryż. Dotąd około 15 tysięcy duchownych podało się na emeryturę, w tem 14.248 z kleru katolickiego.

Berno szwajcarskie. Rada narodowa uchwaliła zaprowadzić nowe uzbrojenie artyleryi działami Kruppa.

Lens. Straty towarzystw górniczych w departamentach Nord i Pas de Calais wywołane zmową górników wynoszą przeszło milion franków dziennie. Kopalnie niemieckie dostarczają masami węgiel przemysłowcom francuskim, Towarzystwa kopalniane ofiarowały górnikom 6 franków 80 centimów płacy dziennej, strejkujący zaś żądają 7 franków 10 centimów.

Radom. Wczoraj dwóch ludzi strzeliło parę razy do pewnego dyrektora szkolnego na przedmieściu i ciężko go zraniło. Sprawcy zbiegli.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Do przybyłego tu delegata ministerstwa oświaty Mamontowa zgłosili się onegdaj pp. Wojciech Górski, St. Kijeński, Adam hr. Krasiński, Emilian Konopczyński i Kazimierz Kujawski z oświadczeniem, że gotowi są udzielić mu wszelkich informacyi i wskazówek co do nadużyć w dziedzinie szkolnictwa. Mamontow powiedział, że będzie się starał zapoznać z tutejszą opinią w sprawie szkolnej, a interesowanych i poszkodowanych wysłucha osobiście w celu zebrania materyału, który następnie przedłoży ministrowi oświaty. Zebranych zaprosił na wspólne posiedzenie na dziś, piątek, na godz. 4 popoł.

Warszawa. Gubernator warszawski wyznaczył terminy prawyborów dla 9 powiatów gubernii warszawskiej. Wybory z kół włościańskich odbędą się w dniach 27—31 marca. Prawybory pełnomocników z fabryk i zakładów przemysłowych w Warszawie odbędą się 28 marca, a w gubernii warszawskiej dnia 2 kwietnia.

Warszawski komitet przemysłowy wybrał jako wyborcę do udziału w wyborze członka rady państwa dnia 29 b. m. w Petersburgu Jana Karola Czajkowskiego.

Petersburg. Kuratorem wileńskiego okręgu naukowego mianowano bar. Wolfa.

Poznań. *Dziennik kujawski* donosi, że dla Polaków zamieszkałych w Bydgoszczy zamknięto kościół pojezuicki na Starym rynku, aby nie śpiewali tam po polsku gorzkich żalów. Zebranym przed kościołem Polakom oświadczono, że kościół pojezuicki jest tylko dla Niemców katolików i kazano Polakom iść do fary.

Algeciras. Twierdzenia optymistów, iż zgoda już zupełnie została uzyskana, brać należy z ostrożnością. Wprawdzie porozumienie jest pewne, ale wymaga jeszcze pewnego czasu. Propozycya austro-węgierska przedłożona będzie dziś popołudniu, albo w sobotę rano komitetowi konferencyi.

Odessa. Policya aresztowała przywódzcę anarchistów, znanego pod nazwą „czarnego Kruka". Ma on być studentem.

Petersburg. Skazany na rok twierdzy wydawca i redaktor *Rusi*, młodszy Suworyn, został wczoraj wieczorem uwięziony, albowiem car odrzucił prośbę o złagodzenie kary, wystosowaną przez sąd apelacyjny.

Petersburg. W „Zbiorze ustaw" ogłoszono ukaz carski o ustawodawczem załatwieniu budżetu państwa. Budżet ma być d. 14 październik przedłożony Radzie państwa i Dumie, a do dnia 14 grudnia załatwiony za rok ubiegły. Gdyby przy obradach nad budżetem okazały się się jakieś różnice zdań, to sporne kwestye mają być przekazane do rozstrzygnięcia komisyi, złożonej z członków Rady państwa i Dumy. Uchwały tej komisyi mają być ponownie przedłożone obu ciałom ustawodawczym. Gdyby jeszcze nie osiągnięto zgody, wówczas budżet za rok ubiegły ma wejść w życie w formie prowizoryum.

Fairmont (w Stanach Zjednoczonych w stanie Virginia). Eksplozya, jaka się wydarzyła o 50 mil na południe stąd w kopalni w Centewy, zniszczyła kopalnię. Dotychczas wydobyto 10 trupów. Wielu górników brak.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku posiedzenia hr. Sternberg w formie zapytania do prezydenta wskazuje na notatkę w dziennikach o prywatnej jego rozmowie w kurytarzu, która mogłaby wywołać podejrzenie, jakoby mówca chciał naruszyć szacunek względem religii i prawa kanonicznego. Chodzi tu o dowcip, a wskutek tego cała wiadomość przedstawia się jako bezprzedmiotowa. (*Patrz w Kronice* artykuł: „Jak się bawią ojcowie narodu?").

Odczytano interpelacye i wnioski, między innemi interpelacyę p. Romańczuka w sprawie rozporządzenia prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie o używaniu języka ruskiego.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi nad reformą wyborczą. Jeneralny mówca *contra* hr. Stürgkh na wstępie zapewnia, że stronnictwo jego jest szczerze niemiecko-narodowe. Wskazuje następnie na wielkie wzburzenie, jakie swego czasu wywołały rozporządzenia językowe hr. Badeniego, sprawa gimnazyum słoweńskiego w Cylei, założenie polskich paralelek na Szląsku, i dziwi się wobec tego, że Niemcy przyjmują z rezygnacyą rządową reformę wyborczą, która jest najcięższym ciosem, wymierzonym przeciw Niemcom w Austryi i poddaje ich pod trwałe jarzmo większości słowiańsko-radykalnej.

Jeżeli rządowi w tej sprawie zarzucono niekonsekwencyę, to tembardziej zarzut ten dotyczy Niemców, którzy dają się oszołomić hasłom demokratycznym. Mówca ostrzega, ażeby nie powiedziano kiedyś, że postęp zabił Niemców. Wywodzi dalej, że tylko względy taktyczne mogły skłonić rząd do zmiany zapatrywania. Z tego wynika, że nie można mieć zaufania politycznego do rządu, który zamiast dalej rządzić przy pomocy stronnictw umiarkowanych, nagle teraz pragnie rządzić ze stronnictwami radykalnemi przeciw umiarkowanym.

Mówca podnosi, że w przyszłym parlamencie waśń narodowościowa będzie jeszcze silniejsza. Wskazuje na to, że już teraz zgłaszane są rozmaite wnioski w duchu autonomicznym, o zmianę konstytucyi i wyodrębnienie Galicyi, przeciw którym mówca oświadczyć się musi już ze względu na jedność państwa.

Hr. Stürgkh mówi dalej.

Przyjechali dnia 23 marca. A. hr. Mięczyński z Satyowa. F. hr. Resseguier z Niska. A. hr. Rzyszczewski z Padwy. Dyr. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Weiss z Wiednia. W. Strzelecki z Nowoszyc. T. Łępkowscy z Zagórza. K. Bartmański ze Spass. J. Zeitt i P. Podczaski z Krakowa. P. Bieńkowski z Tarnowa. Pp. Wolscy z Borysławia. B. Kwaśniewicz z Kowenicy. K. Torosiewicz z Rusiłowa. S. Zwolski z Bryniec.

Przyjechali dnia 23 marca. E. Godlewscy ze Stanisławowa. H. Hartmann z Kopenhagi. L. Kanpa, W. Patzl, O. Schweinburg, G. Rudl i L. Lippa z Wiednia. L. Baltarowicz z Rzeszowa. P. Schürer z Lipska. K. Ciecharzewski z Moszkowa. J. Kulczycki z Rudek. N. br. Enis i J. Fritsch z Drohowyża. J. Molinar i S. Terenos z Budapesztu. J. Lazarowicz z Kałusza. F. Michwitz ze Lwowa. F. Paar z Jaworowa. J. Breitenstein z Monachium. M. Opolscy z Wielkiego Warażdynu. K. Sobota z Podhorek J. Gorecki z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

PRZESTROGA.

Przypadkiem doszło do mojej wiadomości, że w ostatnich czasach jakaś młoda pani, podszywając się pod moje nazwisko, bierze na kredyt towary po lwowskich sklepach — ostrzegam przeto pp. kupców, a zwłaszcza jubilerów, by się mieli na baczności.

Marya Zagórska,

właść. dóbr Baranie Peretoki, p. Sokal

Lwów 23 marca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 581.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 568.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. a 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·00 do 99.70, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·50 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·00 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.89 do 99.59. Pożyczki kraj z roku 1873 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.10—99.80 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 $^1/_{24}$/° po 200 koron 100.60 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10·02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **3.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **3.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

12)

Romans na lagunach weneckich.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Poza jasnem czołem dziewiczem przesuwał się cały rój szybkich, posępnych myśli; odbywało się tam rozłączenie przeszłości z przyszłością. Wieczór dzisiejszy był stanowczym punktem zwrotnym w życiu Leontyny. Ale nie czuła ona najmniejszego żalu.

— Po co robić więcej w tej wielkiej komedyi, niż dobrze odegrać swoją rolę? — zapytywała siebie. — Wszak każdy czyni tak samo... Eryk? Nie! On nie, ale dlatego też błądzi; on jest dzieckiem, dużem, słodkiem dzieckiem...

Zamknęła na chwilę oczy; czuła jeszcze pocałunek jego na ustach, i gorący dreszcz wstrząsnął nią na myśl o ponownem spotkaniu.

Późno bardzo pożegnał się bankier, złożywszy wiele mówiący pocałunek na białej ręce baronówny; Nordstetter stawał się prawie poetycznym na wspomnienie minionego pięknego dnia. Baron odprowadził go na schody, a gdy powrócił do pokoju, nie zastał już nikogo... baronówna udała się na spoczynek.

V.

— Dziwna rzecz — mówił Eryk, gdy nazajutrz późnym wieczorem po niespokojnie spędzonym dniu szedł szybko po schodach wraz z Bartelsem do pokoju chorej *padrony* — przez całe tygodnie życie nie rusza się z miejsca i nagle w ciągu jednego jedynego dnia daje się za pomocą najsprzeczniejszych wrażeń tak we znaki, że człowiek...

Zatrzymał się i zagryzł wargi.

Stary rzucił na niego nieprzyjazne spojrzenie.

— Spodziewam się, że ci zbędzie tyle czasu od twej trubadurowej służby, iż będziesz mógł być obecny przy śmierci tej biednej kobiety — rzekł mrukliwie. — Ta sprawa nie da się odroczyć. A sądzę, że jedną noc możesz donnie Erminii poświęcić; mam nadzieję, że tyle *padrona* będzie ci jeszcze warta.

Jedną noc! Eryk zacisnął konwulsyjnie dłoń, serce biło mu, jak młotem, ogarnęła go rozpacz. Ze wszystkich nocy, które byłby chętnie dla chorej i Ninetty spędził na czuwaniu, miał właśnie poświęcić tę jedną, utęsnioną, niepowetowaną, ku której ulatywała cała jego dusza. Zdawało mu się, że się wszystko skończy, jeżeli ta nocna godzina nie zastanie go przy boku Leontyny.

Lecz gorące fale wzburzonego uczucia jego uspokoiły się znacznie, gdy przeszedł wraz z Bartelsem próg pokoju chorej i stanął w zaklętem kole wielkiej zagadki, wobec której cichnie wszystko, co ziemskie. W wielkiej sypialni było chłodno i ciemno prawie; przeróżne dziwaczne sprzęty domowe stały tu w nieładzie jedne obok drugich. Stare, zniszczone, zbytkowne meble z frontowego domu, pokryte wypełzłym adamaszkiem, ozdobione poczerniałemi złoceniami. zwyczajne krzesła trzcinowe, a w rogu wielkie starożytne łóżko z kotarą.

Z fotelu, przed niem stojącego, dochodził dyszący, krótki oddech biednej, znękanej piersi, która tam konwulsyjnie chwytała powietrze. Nina, oświetlona bladym blaskiem małej lampki, klęczała przed chorą i zrozpaczona podtrzymywała ją wątłemi rączętami. Młode jej łono podnosiło się gwałtownie i z takim wysiłkiem, jak gdyby musiała dla matki zaczerpnąć powietrza, a oczy jej tonęły we łzach, gdy zwróciła głowę ku wchodzącym. Spojrzenie, pełne namiętnej wymowy, i milczącej, błagalnej prośby, ugodziło Eryka w samo serce; zbliżył się wzruszony i pochwycił wychudłe ręce chorej w swoje dłonie.

Na jego widok zamigotał w oczach jej blask ożywczy. Usiłowała zapomocą wykrzywienia sinych ust, co miało oznaczać uśmiech, dać mu do zrozumienia, że nie jest jeszcze tak źle, i pozwoliła chętnie, aby silne ramiona Eryka podniosły ją i ułożyły wygodniej.

Nina z łagodnym wdziękiem, zamieniającym usługi w pieszczotę, szybko i zręcznie poprawiła poduszki, i całując, wmusiła matce parę łyżek orzeźwiającego płynu. Następnie uklękła znów i wśród ogólnej ciszy patrzała, wstrzymując oddech, jak gwałtowność napadu mijała, a pierś chorej podnosiła się coraz spokojniej.

— Już lepiej!

Zwróciła głowę do Eryka i spojrzała na niego radośnie zdumionym wzrokiem, w którym wyraźnie wypisane było, iż jego obecność cudu tego dokonała. Śmierć była dla tego dziecka czczym wyrazem tylko; nieświadomą była jej oznak i nie czuła nieodwołalnej jej obecności. Nadzieja przybywała natychmiast, aby osuszyć łzy dziewczęcia... wszak nieraz już bywało gorzej z matką i zawsze znów potem prawiało się.

Eryk pochylił się nad chorą.

— Już mija, donno Erminio — rzekł serdecznie — jeszcze kwadransik, a będzie się pani czuła zupełnie dobrze.

— Mija — odparła słabym głosem, uśmiechając się smutnie — mija... i nazawsze... Ale chciałabym panu jeszcze coś powiedzieć... signoro Enrico... jeszcze chwilkę tylko... a będę już znów mogła mówić.

Eryk uścisnął jej rękę:

— Szanuj się pani!

Ninetta podniosła się pocichu i podeszła do Bartelsa, który stał w ostatniem oknie. Otworzyła je, podniosła żaluzye, a łagodne powietrze wieczorne napełniło pokój. Następnie, obracając się plecami do matki, oparła się o framugę i poczęła szeptem opowiadać rzeźbiarzowi o przebytej w ciągu ostatnich kilku godzin śmiertelnej trwodze.

— O, signor Giovanni — naraz zsiniała na twarzy okropnie i wołała z przerażeniem: — „Powietrza! powietrza!“, a potem zaczął ją dusić kaszel... krew rzuciła się ustami daleko, daleko silniej, niż zawsze! Biedne serce biło, jak młotem!... — A ja sama jedna z nią! nie chciałam wołać o pomoc, żeby jej jeszcze bardziej nie przerazić. Nakoniec — Madonnie niechaj będą dzięki! — stara Barbara usłyszała jęki i moje łkanie, i Bóg natchnął ją tą myślą, że pobiegła zaraz po pana i po signora Enrica. Gdy ujrzałam panów, wchodzących razem, ach!... — reszty nie potrzebowała dopowiadać; widniała ona jasno w błyszczącem spojrzeniu, z jakiem, oddychając swobodnie, położyła rękę na łonie.

— Głupstwo! — rzekł Bartels z kwaśną miną, która miała u niego oznaczać współczucie i wzruszenie. — Wszak już minęło! — Poczem podszedł ku chorej, popatrzył poważnie na jej zmienione rysy i rzekł, zwracając się znów do Ninetty:

— Ponieważ już jestem raz tutaj, nie widzę, dlaczego nie miałbym pozostać przez noc. Możesz się tam na tej sofie trochę wyciągnąć i przespać, mała!

Obowiązkowy dziękczynny uśmiech, jaki starzy wujowie zwykli odbierać od młodych siostrzenic, zagościł przez chwilę na świeżych ustach Ninetty. Następnie odwróciła nieco głowę, i z pod długich, wygiętych rzęs wybiegło na wpół przysłonięte, gorące, pełne tęsknoty spojrzenie ku Erykowi, który, milcząc, siedział przy chorej.

Trzymał ją za puls i miał bardzo poważną, stroskaną minę. Usiłował też być w tej chwili jedynie myślą przy chorej, a wzrok jego bezwiednie śledził szeroką, bladą smugę światła księżycowego, które pomimo małej lampki nocnej broniło praw swoich i po drodze od okna do mrocznej głębi pokoju wydobywało z cienia błyszczącą, starą, złocistą poręcz od krzesła, to znów rzucało słaby blask na kontury i rzeźby pozbawionego zwierciadła *trumeau*. Studyując jednak tę grę światła i cienia, usiłując pozbyć się wszelkich innych myśli i wydać się spokojnym, Eryk czuł bezustannie w sercu swojem gorączkową niepewność, gdzie go zastanie dzisiaj uderzenie godziny jedenastej, i która z dwóch potęg: miłość czy śmierć, panować będzie nad tą godziną.

Potrzebował całej siły woli, aby pokonać wzburzenie swoje, i tylko myśl, że trzymał go tutaj święty obowiązek, nadała dzielnej naturze jego potrzebny spokój do poddania się sytuacyi.

Donna Erminia uniosła się nawpół i szeptała cicho Erykowi do ucha:

— Muszę panu jeszcze powiedzieć... co mi ciężką troską przygniata serce. — Odetchnęła głęboko i spojrzała na niego błagalnym wzrokiem. — Nina! Co się z nią stanie?... Miałam nadzieję... że pociągnę jeszcze parę lat... ale teraz już koniec... ach!

Pokiwała głową z wyrazem bezgranicznej rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. W. 21.301.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **kierownika krajowej szkoły tkackiej w Krośnie.**

Posada ta, z którą jest połączona płaca 3.600 koron rocznie i wolne mieszkanie, będzie nadana na razie prowizorycznie, następnie jednak po odpowiednim czasie nienagannej służby może nastąpić stabilizacya. od chwili stabilizacyi biedz będą trzy dodatki pięcioletnie po 400 koron rocznie.

Kompetujący o powyższą posadę mają udowodnić:

a) że nie przekroczyli 40-go roku życia.

b) że nabyli gruntowne znajomości tkactwa tak w teoryi jak i praktyce.

Ukończeni słuchacze wydziału budowy maszyn na jednej z austryackich politechnik, którzy się wykażą dwoma złożonymi egzaminami państwowymi względnie równorzędnemi studyami i świadectwami uzyskanemi na jednej z wyższych szkół politechnicznych zagranicznych będą mieć pierwszeństwo przy rozstrzygnięciu konkursu.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do dnia 1 maja 1906.

Z Wydziału krajowego.

Lwów, 2. marca 1906.

Piotrowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza